Redakcja Karola 2, Tel. 128-28, 102-26
Administracja Karola 2, Telefon 182-42
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 60 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 5 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

Rok IX. Nr. 44

Łódź, poniedziałek 13 lutego 1933 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 6 łam. w tekście 30 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr. dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009

Burzliwa niedziela na G. Śląsku.

DWUDNIOWY STRAJK GÓRNIKÓW

Spontaniczna akcja o nowe umowy zbiorowe.

Katowice, 13 lutego. (Od wł. kor.) Wczorajsza niedziela upłynęła na Śląsku pod znakiem kongresów górniczych, na których miały zapaść uchwały co do zamierzeń jakie robotnicy

w obecnej sytuacji

zmuszeni są poczynić. Na posiedzeniu zarządu głównego Z. Z. Z. uchwalono, iż obecne zamierzenia przemysłowców co do obniżki płac górniczych o 25 proc. są prowokacją.

Stwierdzono dalej, iż konieczne jest rozpoczęcie wspólnej akcji wszystkich związków zawodowych. Kongresy Zespołu Pracy i Centralnego Zarządu Górników (P. P. S.) były

bardzo burzliwe.

Uchwaliły one również konieczność utworzenia wspólnego frontu. Centralny Związek Górniczy uchwalił rezolucję, w której wzywa do dwudniowego strajku w górnictwie na znak protestu

przeciw obniżce płac,

wypowiedzeniu umów i zamykaniu fabryk.

23 tysiące kilometrów w 120 godzin lotu.

Podróż powietrzna przy 60 stopniach mrozu.

Moskwa, 13 lutego. (Specjalna wiadomość „Echa"). Lotnik sowiecki Wodopianow przedsięwziął na samolocie konstrukcji sowieckiej lot z Moskwy

na kamczatkę i zpowrotem.

Trasa ta wynosi 23 tysiące kilometrów, którą lotnik zamierza przebyć w 120 godzin lotu w ciągu 14 dni z pięciokrotnem lądowaniem. Pomimo, że na Syberji panują obecnie 60-stopniowe mrozy lotnik Wodopianow podróżuje

w otwartej kabinie.

Najświeższe wiadomości o locie Wodopianowo nadeszły z Omska.

Przyznanie państwowej nagrody muzycznej.



Jury nagrody muzycznej Ministerstwa W. R. i O. P. przyznało nagrodę za rok 1932 p. Eugenjuszowi Morawskiemu za balet „Świtezianka", który był wystawiony w Operze Warszawskiej. Nagroda wynosi 5 tysięcy złotych.

Akcja ratownicza w Neunkirchen nie ustaje.

Liczba zabitych przekracza 120 osób.

Niebezpieczeństwo ponownej eksplozji jeszcze nie minęło.

Berlin, 13.2. (Tel. wł.) Akcja ratownicza w Neunkirchen nie ustaje. Życie handlowe miasta zupełnie zamarło. Sklepy są pozamykane, a ludność zaopatruje się w żywność w doryweczo stworzonych kuchniach. Porządku pilnują

silne oddziały policji.

Płonący od kilkunastu godzin olbrzymi regenerator został pod wieczór ugaszony. Niebezpieczeństwo jednak ponownej eksplozji jeszcze nie minęło, gdyż zbiorniki benzolowe płoną i lada chwila może przyjść do powtórzenia katastrofy. Pozostała przy życiu ludność jest niesłychanie zdenerwowana i o powrocie do normalnego życia miasta przed upływem kilku tygodni nie może być mowy. Wydobywanie zwłok z pod gruzów odbywa się nieustannie. Większość rannych została już umieszczona po okolicznych szpitalach. Liczba zabitych ciągle jeszcze

nie jest dokładnie określona,

ale w każdym razie przekracza ona 120 osób. Ciężko rannych zostało około 400 osób.

Prof. Kazimierz Bartel w Warszawie.

Warszawa, 13 lutego. Od dwóch dni bawi w Warszawie były premjer profesor Kazimierz Bartel.

Pobyt jego w Warszawie nie nosi

charakteru politycznego

i jest całkiem prywatny.

WYROK ŚMIERCI NA GENERAŁA.

57 tysięcy żołnierzy japońskich w Mandżurji.

Tokio, 13.2. (Tel. wł.) Z kół wojskowych podają, że siły japońskie w Mandżurji zostaną zwiększone do stanu 57.000 ludzi, przyczem stan liczbowy każdej dywizji piechoty zostanie podniesiony

do 20.000 karabinów.

Rocznik 1932 nie zostanie rozpuszczony do domów, zaś rocznik 1933 zostanie w większości skierowany do garnizonów mandżurskich.

Tokio, 13.2. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym mandżurski sąd wojenny w Czangczun skazał na śmierć przez rozstrzelanie b. dowódcę oddziałów ochronnych wschodnio-chińskiej linji kolejowej gen. Tinszao za zdradę stanu. Obrona zwróciła się do prezydenta Mandżurji z prośbą o ułaskawienie.

Krwawe żniwo na zbuntowanym okręcie.

Los uwięzionych oficerów.

Haga, 13 lutego. Z Indyj holenderskich donoszą, że liczba zabitych na pokładzie statku wojennego „De Zeven Provincien", którego załoga zbuntowała się, a który został zbombardowany przez hydroplan

wynosi 23 osoby.

Wieża komandorska została dosłownie zmieciona z pokładu, a znajdujący się w niej marynarze zostali

rozszarpani w kawałki.

Uwięzieni przez buntowników oficerowie oświadczyli, że marynarze obchodzili się z nimi

bardzo łagodnie,

musieli oni jednak dać słowo honoru że nie będą przeciwstawiać się buntownikom. Dotąd nie powzięto jeszcze decyzji co do ukarania buntowników, którym zasadniczo grozi kara śmierci.

Drogą radjową nastąpiła dymisja kapitana zbuntowanego okrętu, który wprawdzie nie wziął udziału w rewolcie jednak odpowiedzialny jest za nią z tego powodu, iż otrzymawszy przed niejakimś czasem ostrzeżenie co do nastrojów wśród załogi,

uwagi te zlekceważył.

Potwierdza się również wiadomość że w buncie brali udział zarówno tubylcy, jak i „biali".

Szubienica i słupek.

61 wyroków śmierci w roku 1932-im.

Warszawa, 13 lutego. Według zestawień Ministerstwa Sprawiedliwości, w ciągu roku 1932-go wykonano w Polsce 61 wyroków śmierci. Większość wyroków przypada na

szpiegostwo i zdradę.

Aresztowanie b. ministra Jugosławji.

78-letni starzec stracił przytomność w lokalu policji.

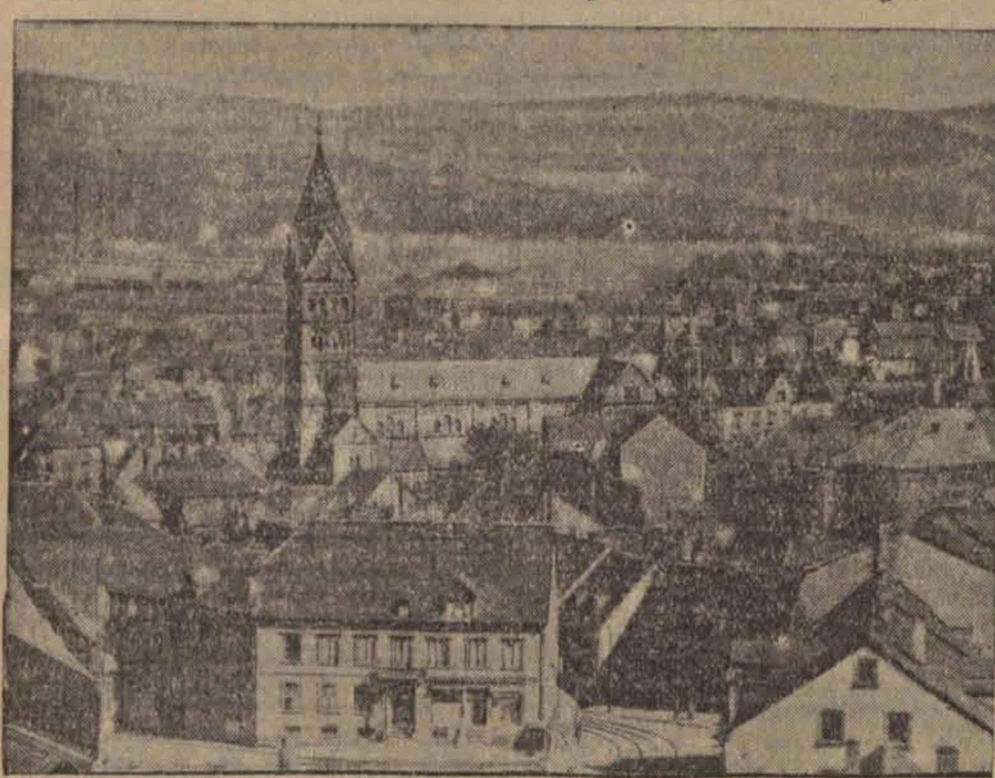
Zagrzeb, 13.2. (od wł. kor.) Aresztowania wybitnych polityków w Jugosławji zataczają coraz szersze kręgi. Po całym szeregu działaczy, publicystów i redaktorów ostatnio wyszedł rozkaz aresztowania pierwszego ministra spraw zagranicznych Jugosławji.

Antoniego Trumbica.

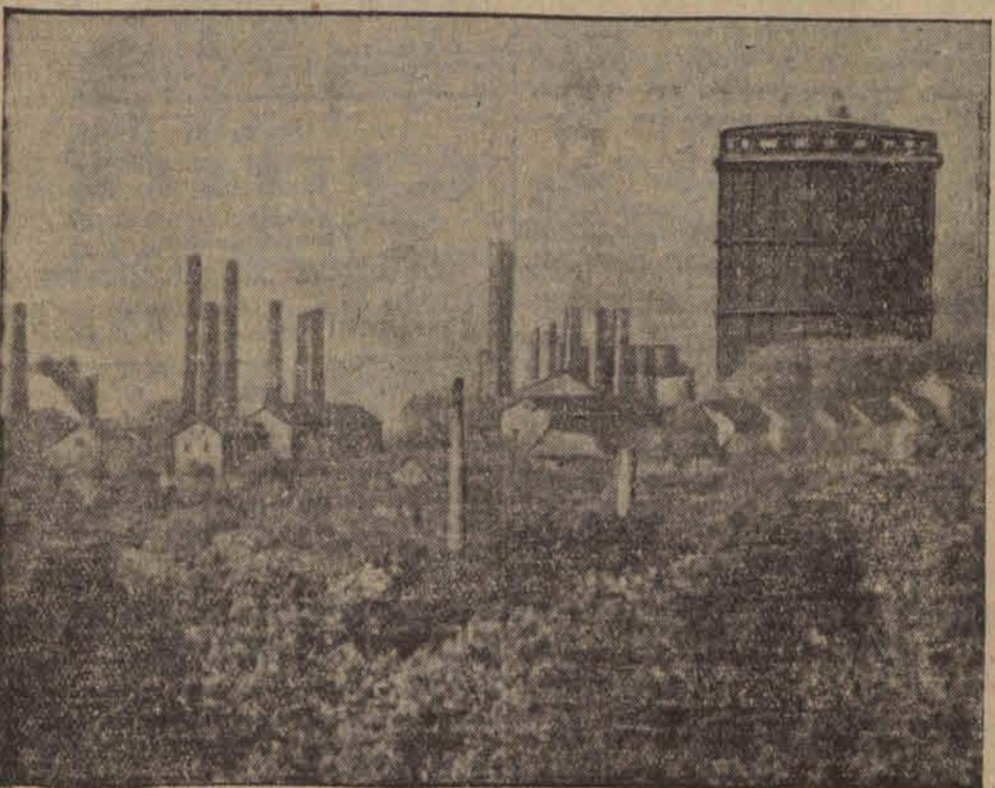
Gdy sprowadzonemu do lokalu policji państwowej w Zagrzebiu 78-letniemu starcowi oświadczono, że jest aresztowany, ta oburzająca wiadomość tak nań podziałała deprymująco, że stracił przytomność. Dodać należy, iż podpis Trumbica widnieje pod traktatami w Trianon i w St. Germain i tego patriotę współtwórcę dzisiejszej Jugosławji pozbawiają w tejże Jugosławji wolności!

Nic dziwnego, że fakt taki mógł podziałać wstrząsająco na zasłużonego dla państwa polityka.

Miejsce straszliwej katastrofy.



Miasto Neunkirchen, przed zniszczeniem przez eksplozję gazu.



Część hut żelaznych, gdzie nastąpił pierwszy wybuch.

Napad na pociąg towarowy

pod Piotrkowem.

Piotrków, 13.2. Na szlaku Piotrków-Miszczenica miał miejsce nowy napad rabusiów węglowych na pociąg towarowy.

Złodzieje w liczbie kilkudziesięciu osób usiłowali dokonać

kradzieży węgla.

Konwojująca pociąg policja po daniu ostrzeżenia zmuszona została dać salwę. Od postrzału karabinowego został ciężko ranny w brzuch jeden z rabusiów Władysław Migdał, pochodzący z Moszczenicy. — Rannego przewieziono do szpitala św. Trójcy w Piotrkowie.

WIEŚ POD WODĄ.

Zator lodowy na Warcie.

Sieradz, 13.2. Poziom rzeki Warty w ciągu ostatnich dni podniósł się ponad stan normalny. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, rzeka na odcinku pomiędzy wsiami Porczew i Olchów, na terenie gminy Oleśnica, wystąpiła z brzegów. Wieś Olchów została zalana. Wyżej położona wieś Porczew uniknęła losu Olchowa, woda jednak zbliża się pod Porczew coraz więcej. Ponieważ woda we wsi Olchów

grozi zalaniem domostw,

mieszkańcy wioski przygotowani są każdej chwili do ewakuacji.

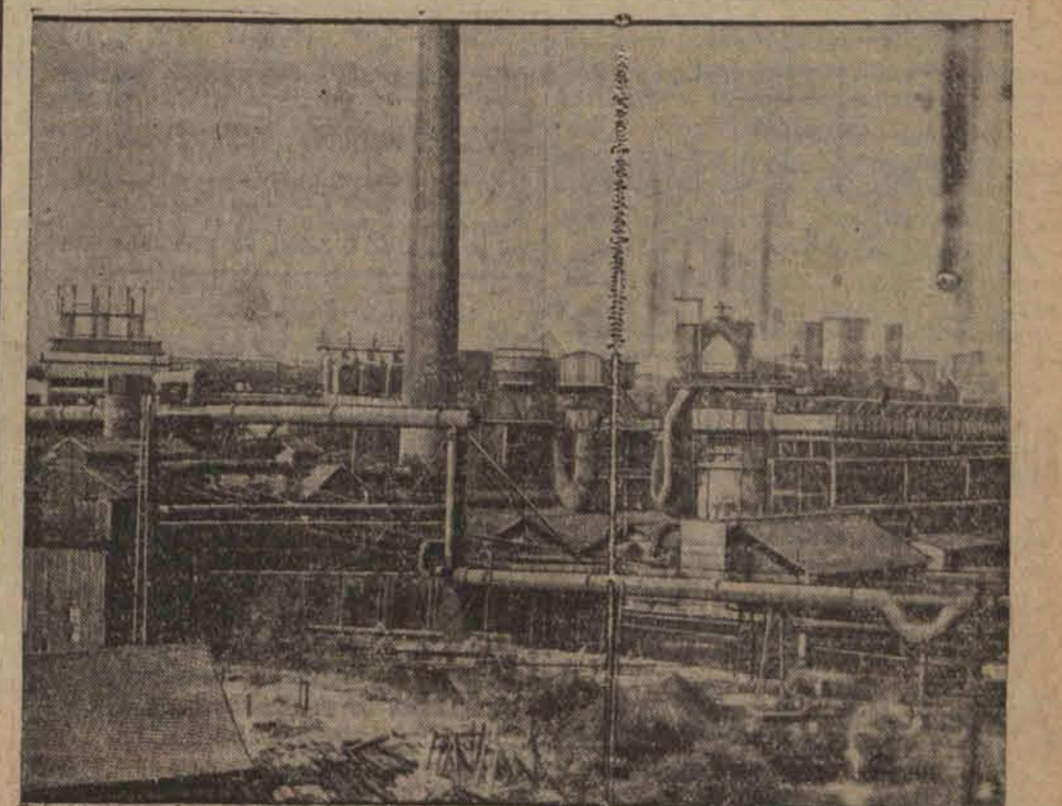
Stan wód na wymienionym odcinku podnosi się w dalszym ciągu. Jeśli woda w łożysku rzeki podniesie się o 1.15 metra woda wystąpi z koryta na przestrzeni kilku kilometrów.

Kierujący pracami nad niedopuszczeniem do powodzi inż. Dusik wszczął dziś rano prace nad rozbijaniem zatoru lodowego.

Nad rzeką czuwają posterunki wojskowe i policyjne.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.91, w płaceniu 8.90; dolar złoty w żądaniu 9, w płaceniu 8.98; funt angielski w żądaniu 30.58, w płaceniu 30.40; rubel złoty w żądaniu 4.75, w płaceniu 4.70; marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.85.



Olbrzymi zbiornik gazu, wysokości 80 metrów, który zaopatrywał całe Zagłębie w gaz, eksplodował wskutek pożaru w hucie żelaznej i zrównał całe miasto z ziemią.

Wielkie manewry armji czerwonej
na pograniczu polskiem.

Wilno, 13 lutego. W pierwszej połowie marca odbędą się pierwsze wielkie manewry armji czerwonej stacjonowanej na terenie Białorusi Sowieckiej. Manewry mają odbyć się między Mińskiem a Połockiem.

Udział w manewrach weźmie

5 garnizonów

łącznie z wojskami technicznemi, gazowemi i eskadrami samolotów. W manewrach lądowych po raz pierwszy mają wziąć udział pancerne statki i motorówki „czerwonej floty rzeki Dźwiny".

Na manewry podobno przybędą wyżsi oficerowie z Moskwy na czele z Woroszyłowym.

W Rosji przez miesiąc nie wolno się żenić.

Moskwa, 13 lutego. W związku z wydawaniem paszportów zamknięto wszystkie urzędy stanu cywilnego w Sowietach. Narazie nie może się w Rosji nikt żenić,

ani rozwodzić.

Rozporządzenie to obowiązuje do 5 marca i może być przedłużone na jeden miesiąc.

Komunizm i Hitler
w oświetleniu Lloyd George'a.

Wiedeń, 13 lutego. W omawianiu obecnej światowej sytuacji politycznej, a w szczególności sytuacji w Niemczech zaznacza Lloyd George na łamach wiedeńskiej „Neue Freie Presse", że gdyby udało się Hitlerowi zrealizować jego program narodowo - socjalistyczny w całości, sytuacja nietylko w Niemczech stałaby się wprost zastraszająca.

Hitler zajął miejsce Bismarcka nie posiadając jednak ani jego zmysłu praktycznego,

ani jego żelaznej woli,

ani też doświadczenia. Trudna byłaby również realizacja programu Hitlera z tego względu iż rząd jego jest gabinetem koalicyjnym składającym się z junkrów. Depresji światowej nie można obecnie likwidować

wytępieniem komunistów.

Nie są oni bowiem przyczyną tej depresji, lecz jej skutkiem. Również osadzenie Hohenzollernów na tronie niemieckim nie może zaradzić sytuacji. Świat bowiem zdaje sobie dobrze sprawę z tego, czego od Hohenzollernów oczekiwać należy.

Ostatni członek bandy Hipka-Warjata
skazany na 12 lat więzienia.

Warszawa, 13.2. W sądzie apelacyjnym znalazła się sprawa ostatniego z członków bandy „Hipka-warjata", która dokonała głośnego napadu rabunkowego na mieszkanie przemysłowca Lewenfisza przy ul. Foksal i

morderstwa służącej Marji Anczewskiej.

Marjan Staśkiewicz, który w czasie procesu pierwszej instancji symulował obłęd, dopiero dziś zasiadł na ławie oskarżonych w sądzie apelacyjnym. Sprawa jego była wyłączona. W pierwszej instancji skazano go na bezterminowe więzienie. Staśkiewicz sprowadzony pod silną eskortą z więzienia mówił policjantom, że jeżeli wyrok zatwierdzą,

to zrobi koniec ze sobą,

sądem i policją. Eskorta chciała nawet na czas rozprawy założyć mu kajdanki. Prokurator uznał to jednak za zbyteczne. Ława oskarżonych została jedynie otoczona przez policjantów. Staśkiewicza bronił adw. Wilhelm Holmcki Ostrowski. Staświewicz nie próbował wykonać swych gróźb. Skazany został na 12 lat ciężkiego więzienia.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Angielski „Sunday Express" zamieścił sensacyjny wywiad z Hitlerem w którym kanclerz rozwija swój program:

Pierwsze zagadnienie, które Niemcy i świat cały uważać muszą za wstęp do powrotu do pokoju i dobrobytu to rozbrojenie, na co zgodzi się każdy rząd niemiecki. Ale rozbrojenie dokonane musi być na podstawie uczciwej i równej. Albo Francja zmniejszy zbrojenia w tych samych rozmiarach jak to uczyniły już Niemcy, albo też Niemcy muszą być na równym poziomie. Prawdą jest, że traktat wersalski okazał się nieszczęściem nietylko dla Niemiec, ale i dla każdego innego kraju. Nie można dzielić świata po wieczne czasy na zwycięzców i zwyciężonych, a to właśnie czyni traktat wersalski. Musimy się domagać rewizji tego traktatu, a kto wie, może rychło i reszta świata będzie się tego domagała. Niesprawiedliwości usankcjonowane przez traktat wersalski muszą być jak najprędzej usunięte, w przeciwnym razie nie można się spodziewać stabilizacji pokoju Europy i świata. Moje stanowisko jest w każdym wypadku pojednawcze, ale Paryż musi zrozumieć, że warunki narzucone w roku 1919 nie są więcej ani odpowiednie ani możliwe. Rewizja traktatu jest tem konieczniejsza że Francja stale powiększa swe zbrojenia. Pocóż te wydatki na zbrojenia. Ja żądam aby bezpieczeństwo poszczególnych narodów było zagwarantowane w rozmiarach jakie dyktują sytuacje je otaczające i ich bezpośrednie słuszne potrzeby.

Drugim niezwykle ważnym punktem, niepokojącym wszystkich Niemców jest kwestja korytarza polskiego. Obecna sytuacja jest nienawistna dla wszystkich Niemców. Wobec niemieckiej ludności o jaką chodzi nie powstrzymają się oni przed niczem. Korytarz polski musi być zwrócony Niemcom. Niema niczego, coby ludność niemiecka odczuwała bardziej jako niesprawiedliwość i coby było dla Niemiec bardziej nie do przyjęcia. Zagadnienie to musi niedługo ulec rozwiązaniu.

Dalej Hitler zaznaczył, że niema mowy o powrocie Hohenzollernów, gdyż wywołałoby to rozdział między stronnictwami. Wreszcie mówiąc o kolonjach Hitler zaznaczył że Niemcy potrzebują kolonij tak samo jak inne państwa i wobec tego i to zagadnienie musi być rozwiązane.

(—) Komitet redakcyjny, który miał opracować tekst zaleceń końcowych zgromadzenia L. Narodów, co do załatwienia sporu japońsko-chińskiego zakończył swe prace. Opracowany przezeń tekst zaleceń obejmuje trzy części.

Pierwsza przypomina postanowienia paktu paryskiego i traktatu 9 mocarstw, podkreślając, że traktaty te muszą być ściśle przestrzegane. Dalej przytoczony jest tekst dziesięciu zasad proklamowanych przez komisję Lyttona. Zgromadzenie ma przyjąć te zasady, przewidując w szczególności autonomję Mandżurji przy utrzymaniu suwerenności i integralności administracji Chin jako warunku zadawalającego załatwienia sprawy.

Druga część proponuje utworzenie komitetu negocjacyjnego, któryby miałby za zadanie wprowadzenie w życie proklamowanych przez zgromadzenie zasad. Pierwszem zadaniem komitetu miałoby być przeprowadzenie wycofania wojsk japońskich do strefy kolejowej. W razie trudności komitet odwołałby się do zgromadzenia, które orzekałoby, która ze stron nie stosuje się do zaleceń. Do udziału w komitecie zaproszone byłyby Stany Zjednoczone i Rosja.

Trzecia część zawiera zalecenie dla wszystkich członków Ligi, co do nieuznawania państwa Mandżukuo i nieczynienia niczego, coby mogłoby utrudnić pracę komitetu negocjacyjnego. Państwa, które nie są członkami Ligi będą zaproszone do zajęcia tego samego stanowiska.

Komitet dziewiętnastu zbierze się jutro dla przestudjowania całości zagadnienia. Nadzwyczajne zgromadzenie odbędzie się w końcu bieżącego lub w początku przyszłego tygodnia.

(—) Prasa francuska stwierdza stanowczo, że Włochy przesłały do Węgier 32 samoloty bojowe które przeleciały nad Austrją w wysokości 6000 metrów.

(—) U Marszałka Piłsudskiego odbyło się zebranie b. dowódców 1 pułku piech. Legj. na którem utworzono koło tego pułku.

(—) Wczoraj min. Jędrzejewicz wręczył państwową nagrodę literacką Wacławowi Berentowi i państwową nagrodę muzyczną prof. Morawskiemu. Pozatem minister udekorował szereg artystów i literatów orderami i Krzyżami Zasługi.

(—) Z racji 11 rocznicy koronacji Papieża Piusa XI wczoraj o godzinie 11-ej w katedrze św. Stanisława Kostki w Łodzi, odprawiona została msza pontyfikalna przez J. E. ks. biskupa dr. Tymienieckiego, w obecności licznych przedstawicieli społeczeństwa i władz.

O godz. 17-ej w sali rady miejskiej odbyła się uroczysta akademja.

(—) Wczoraj Łódź obchodziła uroczyście 13-letnią rocznicę odzyskania morza. Po nabożeństwie w kościele św. Jerzego uformował się pochód, który ze sztandarami wyruszył przy dźwiękach orkiestry w kierunku Placu Wolności pod gmach Magistratu m. Łodzi. Tu o godzinie 11-ej nastąpiło uroczyste podniesienie bandery morskiej. Oddziały sprezentowały broń, orkiestra odegrała hymn narodowy.

Następnie delegacja Ligi Morskiej i Kolonjalnej uwieńczyła tablicę pamiątkową, wmurowaną przy Placu Wolności. Wieczorem odbyła się uroczysta akademja.

(—) Wczoraj w sali Filharmonii pod przewodnictwem p. Chądzyńskiego odbył się wielki wiec lokatorów i sublokatorów, przy udziale około 2000 osób.

Uchwalono wreszcie rezolucję domagającą się wprowadzenia ustawy, obniżającej komorne zarówno w starych, jak i nowych domach o 30 proc., wstrzymania eksmisyj w okresie kryzysu i bezrobocia, przeprowadzenia remontów w mieszkaniach na koszt właścicieli nieruchomości, roztoczenia nad tem szerszej opieki inspekcji budowlanej Magistratu m. Łodzi, płacenie komornego za kwartał zdołu a to stosownie do podatków płaconych zdołu przez właścicieli nieruchomości, reorganizacji i usprawnienia działalności urzędu rozjemczego dla spraw najmu przez powołanie do tego urzędu nowych ławników, z pośród lokatorów i sublokatorów i rozpatrywanie spraw bez wnoszenia specjalnych opłat.

W czasie odczytywania tej rezolucji na sali rozlegają się głosy domagające się tego aby w okresie kryzysu bezrobotni wogóle byli uwalniani z opłat za mieszkanie.

W jednym z ustępów odczytanej rezolucji zebrani domagają się obniżenia taryfy opłat za prąd elektryczny, do 35 gr. oraz opłat za gaz również o 30 proc.

Ponadto uchwalono wszcząć akcję w kierunku zniesienia opłat za dzierżawę liczników elektrycznych i gazomierzy. Rezolucje wspomniane przedłożone zostaną panu wojewodzie łódzkiemu oraz ministrowi opieki społecznej i klubom poselskim.

Oryginalna demonstracja w Austrji.
Uczniowska deputacja u ministra.

Wiedeń, 13.2. Na Ringstrasse odbyła się wielka demonstracja wiedeńskich mas robotniczych z obozu socjalistycznego pod hasłem: „Precz z faszyzmem" i „Żądamy pracy". W demonstracji brało udział

przeszło 100.000 osób.

Ciekawy jest fakt, że do demonstrantów przyłączyła się również liczna grupa komunistów. Przed uniwersytetem doszło do starcia z grupą studentów nacjonalistycznych, którzy wycofali się na teren akademicki. Wzmocnione oddziały policyjne tylko z wielkim trudem po długiej interwencji przywróciły spokój i porządek.

W Wiedniu odbyła się demonstracja uczniów szkół średnich przed gmachem ministerstwa oświaty z powodu

podwyżki czesnego.

Deputacja uczniów która pragnęła przedłożyć ministrowi swoje żądania nie została przyjęta. Rozpędzeni przez policję, pociągnęli uczniowie przed urząd kanclerski, gdzie wznieśli kilka okrzyków przeciwko kanclerzowi. Incydent został przez policję rychło zlikwidowany.

677-miu emigrantów
wyjechało w styczniu z Polski.

Warszawa, 13 lutego. W ciągu miesiąca stycznia b. r. wyjechało przez Syndykat Emigracyjny 677 emigrantów. Transporty emigrantów kierowane były do Argentyny, Brazylji, Chile, Kanady, Stanów Zjednoczonych A. P., Urugwaju, Francji i innych krajów.

Wszystkie wymagane od emigrantów formalności i wyjazdowe zostały załatwione całkowicie za pośrednictwem oddziałów i agentur Syndykatu Emigracyjnego.

1500 MAJĄTKÓW ZIEMSKICH
pójdzie pod młotek licytacyjny.

Warszawa, 13.2. Tow. kredytowe ziemskie w Warszawie przygotowało listę majątków, które z tytułu zaległych rat i procentów wystawione będą na licytację w terminie wiosennym. Licytacje, które odbędą się w ciągu marca i kwietnia r. b., obejmą około 1.200 majątków ziemskich na terenie b. Kongresówki.

W jesieni ma pójść pod młotek licytacyjny dalszych około 1.500 majątków.

Choroby zakaźne w Polsce.
Ilość zgłoszeń w jednym tygodniu.

Warszawa, 13.2. Jak wynika z ostatnich zestawień departamentu służby zdrowia ministerstwa Opieki Społecznej, w okresie tygodniowym zgłoszono na terenie całego państwa 250 przypadków duru brzusznego, 74 duru osutkowego, 347 płonicy, 382 błonicy, 11 zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych, 678 odry, 52 róży, 175 krztuśca, 1 zimnicy, 2 gorączki połogowej, 41 włośnicy, oraz 1 przypadek Heine Medina.

Ciekawy proces w Częstochowie
o zwrot budynku gminie prawosławnej.

Częstochowa, 13 lutego. Na dzień dzisiejszy, tj. 13 lutego 1933 r. wyznaczona została rozprawa przed Sądem Okręgowym Piotrkowskim (Wydział zamiejscowy w Częstochowie) o zwrot budynku przy ulicy Najśw. Marji Panny — gminie prawosławnej. We wspomnianym budynku mieści się obecnie Dowództwo 7 p. a. p.

W Piotrkowie toczy się identyczny proces o zwrot budynku przy ul. Słowackiego 16, gdzie obecnie mieści się Komenda Pow. Policji Państwowej.

W obu sprawach w imieniu Konsystorza Prawosławnego Warszawsko - Chełmskiego, występują adwokaci: Wacław Wałosiński i Marjan Łamzaki - Mawro z Piotrkowa.

W sobotę ślub — w niedzielę śmierć.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 13 lutego. Niezwykły wypadek wydarzył się w dniu wczorajszym w domu przy ulicy Głównej 5. Jeden z lokatorów wymienionej posesji niejaki 24 letni Stefan Pawłowski, w sobotę po południu zawarł związek małżeński. Po weselisku w mieszkaniu rodziców żony Pawłowski w niedzielę rano przywiózł młodą małżonkę do siebie.

W godzinę po przyjeździe młodożeniec zaniemógł. Ponieważ rodzina nie mogła przywrócić chorego do przytomności zawezwano lekarza Kasy Chorych. Przybyły w chwilę lekarz stwierdził już tylko zgon Pawłowskiego. Zwłoki Pawłowskiego zabezpieczono na miejscu do czasu przeprowadzenia oględzin komisji sądowo - lekarskiej.

Młoda p. Pawłowska po wypadku zaniemogła również.

* * *

Na ulicy Wólczańskiej w bójce zostali dotkliwie poturbowani 29-letnia Rozalja Kacprowicz, bezrobotna, oraz 43-letni Tomasz Gałkiewicz, robotnik, zamieszkali przy ulicy Wólczańskiej 224. Wymienionym udzielił pomocy lekarz pogotowia.

* * *

Przy zbiegu ulicy Zgierskiej i Stefana został napadnięty przez nieznanych sprawców i dotkliwie pobity 25-letni Antoni Fiszer, robotnik, zamieszkały przy ulicy Ogrodowej 4. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Związek Miast Polskich postanowił przeprowadzić w kilku większych miastach, w pierwszym rzędzie w Warszawie badania siły wstrząsów ulicznych pod wpływem ożywionego ruchu kołowego. Badania te będą podjęte w związku z tem, że nie na wszystkich ulicach ułożone są jeszcze ulepszone jezdnie, a siła wstrząsów nietylko zakłóca spokój, ale nawet zagrażać może całości przylegających domów. W tym celu nabyty będzie na rachunek wszystkich zainteresowanych miast odpowiedni kosztowny aparat.

* * *

Tow. przyjaciół Mokotowa otrzymuje stale od mieszkańców skargi, domagające się uzyskania jak najszybszego usunięcia kolejki grójeckiej z ul. Puławskiej poza granice miasta. Dymiąca kolejka nietylko uniemożliwia otwieranie okien w domach wzdłuż ul. Puławskiej, ale również tamuje prawidłową komunikację kołową i pieszą na głównej arterji komunikacyjnej w Mokotowie. Kolejka powoduje wypadki przejechania ludzi, w wielu razach śmiertelne. Dworzec przy zbiegu Marszałkowskiej i pl. Unji Lubelskiej szpeci miasto drewnianemi budynkami i walącemi się parkanami.

* * *

Grana obecnie z dużem powodzeniem w Teatrze Letnim sztuka Stefana Krzywoszewskiego „Uśmiech hrabiny" wywołała żywą dyskusję na łamach prasy — niezawodnie dzięki temu, że jest ona interesującą próbą stworzenia typu nowego widowiska. Autor postawił sobie wyraźnie i świadomie zadanie połączenia lekkiej komedji z pierwiastkiem rewji i filmu. „Uśmiech hrabiny" nie ma nic wspólnego z farsą, opartą na karkołomnych sytuacjach — jak również odbiega daleko od salonowej komedji dialogowej, nie jest także ani rewją, ani operetką, ani komedją muzyczną w utartem obecnie znaczeniu tego słowa. Natomiast stara się, przywołując na pomoc ruchliwą, żywą w tempie reżyserję, malownicze dekoracje, muzykę, tańce, piosenkę, cały szereg pomysłów filmowych — dać widowisko, w którem te wszystkie czynniki składałyby się na całość barwną i nowoczesną w formie. Zwłaszcza, że wspiera je doskonała gra aktorów takich jak Dulęba, Gorczyńska, Lubicńska, Nakonieczna, Leda Halama, Fertner, Grabowski, Wesołowski, Stanisławski, Hnydziński, Roland.

* * *

Oddawna już wskazywano na konieczność wybudowania hali targowej dla Powiśla. Magistrat nie posiada na ten cel funduszów. Inicjatywa prywatna nie może nic zdziałać w tym zakresie, gdyż magistrat posiada monopol na prowadzenie hal i targowisk. Hala na Powiślu powstać ma po przeniesieniu rzeźni z Solca do rzeźni centralnej. Wówczas lokal rzeźni byłby przerobiony na halę. Nadaje się ona na ten cel w zupełności, zwłaszcza, że posiada dziedziniec otwarty, na którym mogłyby być urządzone zewnętrzne stragany hali. Inspekcja handlowa liczy się z możliwością urządzenia hali na Solcu.

KRATECZKI.

Uparty dozorca.

Nieudana eksmisja.

Kestja mieszkaniowa już straciła na ostrości. Nietylko dlatego że wybudowano wiele nowych mieszkań, ale przedewszystkiem dlatego, że niema ludzi którzy mają pieniądze na płacenie komornego. Zresztą zbliża się już lato, mamy nawet wiosenne burze z piorunami, a latem można przecież wyjechać na zieloną trawkę zbudować sobie jakiś szałas, wziąć w kieszeń kawał chleba i butelkę czystej i mieszkać higjenicznie, zdrowo, na świeżem powietrzu, zdala od zgiełku, kurzu i brudu Łodzi.

Ja sam mam zamiar tak zrobić. Kupię na kredyt naturalnie, trochę płótna, wybuduję namiot, zabieram pod pachę rodzinę i jazda na zieloną trawkę! Komornego nie trzeba płacić, żywności dokoła podostatkiem: pole kartofli, zagon czyjejś kapusty tam znowu sąsiad będzie miał buraki, ówdzie kalafiory, słowem można będzie żyć.

Przecież obecne mieszkania są niewygodne. W nowych domach pokoiki są tak ciasne, że jak wchodzi do mieszkania słońce, to lokator musi wyjść, bo dla obu niema już miejsca. Wprawdzie mój projekt z namiotem jest trochę skomplikowany ze względu na adres pocztowy ale raczej to ma dobre strony, jeśli się weźmie pod uwagę trudności, na jakie narażeni będą wierzyciele.

— Gdzie pan obecnie mieszka?

— Między Łodzią a Pabjanicami. Trzydzieste pole od rogatek miejskich, po prawej stronie, między zagonem kapusty a polem kartofli, wie pan taki mały szary namiot!

Niech mnie nawet komornik wyeksmituje! Proszę bardzo!! Biorę namiot na ramię i stawiam go sto kroków dalej. Mebli żadnych, żeby nie miał ich kto zabierać, kartofle można piec w popiele, słowem stworzyć sobie można raj na ziemi i zaoszczędzić odpowiednią sumkę na letnisku, które staje się zbyteczne.

I kto wie czy latem okolice zamiejskie nie staną się wielkiem zbiorowiskiem namiotów, wielkiem pokojowem obozowiskiem, między drzewami na sznurach suszyć się będzie wszędzie bielizna a Łódź stanie się dosłowną pustynią, w której urzędować będą tylko komornicy. Sklepy założą swe filje na polach podmiejskich, restauracje zamienią się na wędrowne szynczki na wozach wędrujące od namiotu do namiotu. Polowe kuchnie w raze potrzeby dostarczać będą ciepłej strawy.

I nie będzie dozorców!

WPROWADZKA.

Nie będzie więc również Jana Nowaka, dozorcy domowego przy ulicy Przędzalnianej Nr. 19. Zresztą Nowak bardzo chętnie zgodzi się na mój projekt, gdyż jest właśnie bez mieszkania. Z nieznanych mi bliżej przyczyn jego stosunek służbowy z właścicielem domu uległ groźnemu zaognieniu w wyniku którego komornik otrzymał do wykonania nakaz eksmisyjny na Nowaka.

Nowak zmartwił się. Ponurym wzrokiem spoglądał jak wynoszono z mieszkania jego rzeczy, poczem po dokonaniu eksmisji wziął na bok żonę swoją Annę i odbył z nią walną naradę strategiczną.

W wyniku tej narady rozesłano wici do wszystkich Nowaków w całej dzielnicy. Kilkaset osób stawiło się na wezwania małżonków, aby otworzyć drzwi ich ex-mieszkania. Drzwi otworzono, rzeczy wniesiono i Nowakowie w licznej asyście wśród radosnych okrzyków gawiedzi zajęli utracone mieszkanie.

Krótka jednak bywa radość na tym świecie. Policja spisała protokół jako to małżonkowie bezprawnie i siłą zajęli mieszkanie i protokół ten skierowano na drogę sądową.

Sąd Grodzki skazał Jana i Annę Nowaków każde na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na dwa lata.

Jerzy Krzecki.

Wolę polskie więzienie - niż sowiecki „raj"!

Ucieczka pod parowozem.

Ze Lwowa donoszą:

Przed sądem przysięgłych we Lwowie stanął Roman Asłanowicz, Polak. Urodzony w Żmerynce i tamże zamieszkały ze względów politycznych był przez G. P. U. prześladowany. — Ojca Asłanowicza zesłano na wyspy Sołowieckie a następnie na wyspę Sachalin, brata zaś w głąb Azji. — Sam oskarżony został w drodze karnej zesłany do Turkiestanu skąd przez Mongolję

dostał się do Persji,

ale Persja wysiedliła go zpowrotem do Sowietów. W Sowietach jednak jak mówi oskarżony groziła mu śmierć i dlatego w lutym 1932 roku z Szepietówki przyjechał do Zdołbunowa, schowawszy się pod parowozem.

Za nielegalne przekroczenie granicy w Pinczowie skazało Asłanowicza na 14 dni aresztu, poczem zezwolono mu na chwilowy pobyt w Polsce. Asłanowicz mając w Kielcach siostrę a znajomych w okolicach Jarosławia i Lubaczowa udał się w tamte strony gdzie w ostatniej dekadzie sierpnia w lesie pod Oleszycami zrabował 28 złote Boruchowi Schneiderowi a Andrzejowi Krzyształowiczowi skradł rower.

Na wczorajszej rozprawie 30-letni Roman Asłanowicz z zawodu ślusarz przyznał się do zarzuconych mu czynów, podając, że woli siedzieć w polskiem więzieniu, niż być

wydalonym do Sowietów,

gdzie czeka go pewna śmierć.

W czasie jednej z krótkich przerw w rozprawie sprawozdawca krótko rozmawia z oskarżonym, młodym inteligentnym człowiekiem.

— Za co zesłali pańskiego ojca?

— Bo był białogwardyjcem. — Za carskich czasów był profesorem w szkole praporszczyków.

— A dlaczego pana zesłano?

— Jako syna białogwardyjca, a że uciekałem groziła mi śmierć. Siostra wszystko dawała, żebym mógł zostać ale niepodobna.

Dzwonek przewodniczącego. — Krótka przerwa a z nią i rozmowa skończona.

Przysięgli, na których oskarżony zrobił jak najlepsze wrażenie uznali Asłanowicza winnym kradzieży, a sąd skazał go na 7 miesięcy więzienia z zaliczeniem 5-miesięcznego aresztu śledczego. A po odbyciu kary będzie musiał być wysiedlonym.

Prokurator w obronie obłąkanego policjanta

Sprawcom grozi ciężkie więzienie.

Z Katowic donoszą:

Restaurator Z. z Królewskiej Huty (ul. Moniuszki) wezwał do swego lokalu policję, by usunąć awanturujących się tam Henryka Kijowskiego z Król. Huty i Karola Danisza z Nowych Hajduków.

Awanturnicy słysząc, że nadejdzie policja — opuścili lokal, ale wpadli w ręce przybyłego policjanta Brobowskiego, który nie wiedząc, aresztował Danisza.

W pewnym momencie D. wyrwał się z rąk policjanta i uciekł. Brobowski w czasie pościgu nie zauważył, że dąży za nim Kijowski. Nagle otrzymał silny cios nożem w głowę i **stracił przytomność.**

W związku z ową raną przeleżał kilka miesięcy w szpitalu.

Za zbrodnię tę K. i D. stanęli przed Sądem Okręgowym w Król. Hucie. — Kiedy w czasie rozprawy doszło do wiadomości prokuratora że ciężko zraniony policjant wskutek otrzymanego ciosu znajduje się obecnie w zakładzie dla umysłowo - chorych w Lublińcu i że jego wyleczenie jest

prawie niemożliwe,

domagał się przekazania sprawy rozszerzonemu sądowi, składającego się z trzech sędziów, oskarżonemu grozi bowiem ciężka kara.

Sąd przychylił się do wniosku prokuratora i odroczył rozprawę, celem rozszerzenia aktu oskarżenia i przekazania sprawy sądowi w pełnym składzie.

Parowy pług śnieżny

trzy kilometry pchał wieśniaka.

Ze Lwowa donoszą:

Na odcinku Lelechówka — Wereszyca, kolejki lokalnej Lwów — Jaworów, zdarzył się wypadek, żywo przypominający sensacyjne scenariusze amerykańskich filmów, a który w następstwach swych mógł pociągnąć za sobą dwa młode życia. Maszynista pociągu wieczornego Nr. 2652, zdążającego ze Lwowa do Jaworowa, przy wjeździe do stacji Wereszyca, usłyszał

przeraźliwy krzyk ludzki

z pod kół lokomotywy. Pociąg natychmiast się zatrzymał. Na szynach, przed pługiem śnieżnym parowozu siedział człowiek, ostatkiem sił trzymając się haka pługa. Jak się okazało, był to rolnik ze wsi Wereszyca, Stefan Ciapał. Wracał z bratem swoim Wasylem z lasu saniami. Na przejeździe, z powodu ciemności, wpadli pod przejeżdżający pociąg. Konie z saniami poniosły w pole, brat Wasyl wyleciał do rowu, Stefan zaś wpadł przed pług śnieżny parowozu, który go pchał po śniegu na przestrzeni 3 klm. Cudem tylko uniknął śmierci, chwytając się w ostatniej chwili haka pługa.

Jak wróci, to zobaczymy!

Dwie żony kowala.

Z Wilna donoszą:

Jan Kosacz kowal z zawodu ożenił się z 17-letnią Heleną Oszurkówną, kiedy miał lat 24. Był naogół szczęśliwy w małżeństwie tylko niepokoiła go trochę zagadkowość postępowania żony. Nigdy nie wiedział, jak postąpi, co przedsięweźmie i jak zareaguje. Żył z nią, że się tak wyrazimy „po omacku". Nie widział charakteru swej połowicy. W rok po ślubie Helena **powiła córeczkę.**

Jan K. myślał że dziecko wpłynie na zmianę jej charakteru, lecz omylił się.

Po upływie dwóch lat Helena nagle, bez żadnego uprzedzenia, przyczyny, ani awantury **porzuciła męża i dziecko.** Zaginęła w sposób bardzo tajemniczy, nie pozostawiając po sobie żadnego śladu. Czy uciekła z kochankiem, czy porwano ją w sposób podstępny nie mógł tego wyjaśnić Jan Kosacz.

Zaopiekował się czule maleństwem, poczekał cierpliwie dwa lata, a potem zaczął myśleć o nowej towarzyszce życia. Uciekła Helena, nie daje o sobie znaku życia, więc

niech ponosi konsekwencje.

Jan Kosacz oświadczył się o rękę 31 letniej Marji Brzozowskiej, gospodarnej, miłej i lubiącej dzieci panny został przyjęty z radością i nie zwlekając ożenił się po raz drugi w kwietniu 1932 roku, bez unieważnienia pierwszego małżeństwa. Bigamja wydała się wkrótce i Kosacz stanął przed sądem.

— Co miałem robić, proszę wysokiego sądu kiedy porzuciła mnie z dzieckiem, a sama pojechała niewiadomo gdzie? Czekał ja dwa lata, a potem wziął i ożenił się.

— Nie wie pan, gdzie jest pana pierwsza żona?

— Nie proszę sądu, zginęła.

Sędzia Łmanowski ogłosił wyrok skazujący bigamistę na 1 rok więzienia, po zastosowaniu amnestji na 6 miesięcy i zawiesił mu tę karę na przeciąg 3 lat.

— Jeżeli będziecie w ciągu trzech lat dobrze sprawować się, kara będzie darowana.

Po rozprawie do Kosacza podbiegła młoda kobieta z dzieckiem na ręku i zapytała go z niepokojem.

— Więc jak? Co będzie, gdy ona wróci, czy ja będę twoją żoną, czy ona?

Kosacz podniósł dziecko przytulił je i odparł.

— Jak wróci, to zobaczymy.

RADIO-KĄCIK.

RASZYN, wtorek.

11.40 Przegląd prasy polskiej. 11.50 Kom. meteor. dla komunik. lotniczej. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bieżący. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.20 Komunikaty. 15.35 „Co i jak czytać z zakresu literatury polskiej" — wygł. prof. St. Adamczewski. 15.50 „Wesoła marynarka" z płyt gramofonowych. 16.25 Odczyt dla nauczycieli p. t. „Realizacja powszechnego nauczania" — wygłosi nacz. St. Bugajski. 16.40 Odczyt z Wilna. 17.00 Popołudniowy koncert symfon. W przerwie kom. dla żeglugi i rybaków. 17.55 Program na dzień następny. 18.00 Muzyka lekka. W przerwie wiad. bieżące. 18.50 Rozmaitości. 19.20 „Bieżące wiad. rolnicze" — wygł. p. J. Płatek. 19.36 Felieton muzyczny p. t. „Cudowne dzieci w muzyce" — wygł. p. B. Szarlitt. 19.54 Pras. Dz. Radj. 20.00 Koncert wieczorny. 21.10 Wiad. sportowe. 21.15 Dod. do Prasowego Dziennika Radjowego. 21.20 Muzyka bułgarska. Utwory P. Władigerowa w wyk. kompozytora (fortep.) 22.10 Kwadrans literacki. Nowela Z. Kisielewskiego p. t. „Młodzieniec". 22.25—22.55 Muzyka taneczna. 22.55 Kom. meteor. dla komunik. lotn. oraz komunik. policyjny. 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

PIERRE VALDAGNE.

Filozofja.

Pani Nideau przyszła z wizytą do przyjaciółki swojej, pani Danieli Delune. Obie były kobietami pięćdziesięcioletniemi i obie były kiedyś bardzo ładne. Pani Nideau była osobą o rysach regularnych i poważnych; Daniela Delune miała typ weselszy, nawet dowcipny. Odezwy jej, zazwyczaj pełne humoru, świadczyły, że wyrobiła sobie pobłażliwą filozofię życiową. Obie były mężatkami i bardzo uczciwemi kobietami. Oba małżeństwa odwiedzały się często, a panie zwłaszcza lubiły schodzić się na popołudniową herbatę dla poufnej pogawędki.

Tematy ich rozmów były kobiece, ale nie obracały się dookoła rzeczy błahych. Nie lubiły plotek salonowych były kobietami wykształconemi, oczytanemi, obznajmionemi ze sprawami bieżącemi w każdej dziedzinie. Uczęszczały do teatru i krytykowały nowe sztuki. P. Delune nie wahała się nawet mówić o polityce, a w poglądach swoich była bardziej postępowa od p. Nideau, która nie przekraczała granic wygodnego konserwatyzmu.

Sprzeczały się więc niekiedy w sposób miły. O mężach swoich mówiły mało, ponieważ panowie ci nie mieli żadnej historji. P. Nideau piastował urząd kierownika biura w ministerstwie handlu; p. Delune, znacznie zamożniejszy, był członkiem kilku zarządów administracyjnych i czasem swym rozporządzał dowolnie.

Pani Delune przed chwilą rzekła do przyjaciółki:

— Zjedz jeszcze ciastko z serem! Jest domowej roboty.

A p. Nideau odpowiedziała:

— Przepadam za niemi, ale obawiam się, że dziś nie będę jadła obiadu.

Wtem zapukano do drzwi i ukazał się Benoit Delune.

Przeprosił panie za swoją niedyskrecję i złożył pocałunek na ręce p. Nideau.

— Przyszedłem tylko na chwilę. Chcę dostać urlop od żony i pożegnać ją. A więc wychodzę, Danielo. Nie spóźnię się. Obiad może być podany o zwykłej porze.

Zapytując o zdrowie pana Nideau, usiadł jeszcze pomiędzy obu paniami, grzejąc ręce przed ogniem kominka.

Był człowiekiem niewielkiego wzrostu o rysach delikatnych i nerwowych, miłem spojrzeniu błękitnych oczu. Umiał prowadzić rozmowę i chętnie przysłuchiwał się własnej wymowie. Poruszył obecnie jakiś temat polityczny, gdy przerwała mu żona która od pewnej chwili przyglądała mu się z uwagą.

— Ależ mój drogi, jak ubrałeś się dzisiaj?

P. Delune drgnął, obejrzał swoją marynarkę, spodnie, dotknął krawata i rzekł, zlekka zaniepokojony:

— Ubrany jestem jak zwykle, Danielo. Czy zauważyłaś jaką niedokładność w moim ubiorze?

— Nie widzę żadnej niedokładności. Ale włożyłeś stary garnitur, i uważam, że jesteś za mało elegancki dla domu, do którego się wybierasz.

Zwracając się do p. Nideau, dodała:

— Mąż mój wybiera się na „wielką" herbatę do pp. Lustre.

— A żona moja odmówiła mi swego towarzystwa. — dorzucił Delune.

— Nie czuję się dziś usposobiona do składania wizyt. Ale przez salon Lustre'ów defiluje cały Paryż. Przyjmują licznych przedstawicieli sztuki, a także spotkać u nich można wiele pięknych kobiet.

— I chcesz, żebym oczarował te piękne kobiety? Rzecz bardzo męcząca w moim wieku.

— Chcę, by powiedziano o moim mężu, że p. Benoit Delune jest czarującym człowiekiem. Chcę, żeby podobał się wszystkim. Idź więc, mój drogi, i zmień przynajmniej krawat, aby był przystosowany do skarpetek. Każdy mężczyzna powinien dbać o siebie. I nie chcę, byś zaniedbywał się w ubiorze. Idź więc, a potem pokaż nam, że umiesz dbać o strój nienaganny.

Benoit wzruszył ramionami, roześmiał się i rzekł, wychodząc z salonu:

— Daniela musi być bardzo pewna mnie, skoro udziela mi rad podobnych.

— To prawda, — rzekła p. Nideau — Dlaczego uczysz go kokieterii, skoro sam nie dba o to?

— Ależ dba tylko o to, ten mój drogi Benoit! Wcale wyobrazić sobie nie możesz, jak dalece dba o siebie i jak podobać się lubi. Czy sądzisz, że znam go tak mało? Tylko, że ten cudowny człowiek, którego kocham z całego serca i który tak że kocha mnie szczerze, posiada rzadką delikatność duszy. Jest o dwa lata młodszy ode mnie, a podobna różnica w naszym wieku stanowi kwestję doniosłego znaczenia. Wbił sobie więc w głowę, że nie powinnam o tem wiedzieć i wiedziony uczuciami, które nazywam wspaniałomyślnemi, zamiast odmładzać się, stara się postarzeć. Nakłada tłumik na niektóre porywy swoje, którym uległby, gdyby mnie nie było, niektóre kokieterje, które jeszcze są zrozumiałe w jego wieku. Mój Boże! wiem, że jest jeszcze bardzo młody, zarówno pod względem fizycznym, jak i umysłowym. Wiem również, że lubi asystować pięknym kobietom. Jest to niewinną zabawką i rozumiem tak dobrze, że mężczyźni lubią zobaczyć w oczach kobiety ów błysk wdzięczności i nagłej sympatji, wynagradzający ich za zręczny i mądry komplement.

„Gdy wychodzimy razem, co zdarza się w dziewięćdziesięciu wypadkach na sto, widzę zawsze, jak powstrzymuje się od zbliżenia do kobiety, przypadającej mu do gustu, i słów uznania, które cisną mu się na usta. Odmawia sobie przyjemności flirtu lub szermierki słów, byle tylko nie niepokoić swej starej towarzyszki życia.

„Staram się więc, od czasu do czasu, dostarczyć mu tej przyjemności. U Lustre'ów zbiera się zawsze wyborowe towarzystwo. Nie idę więc z nim, by nie odbierać mu sposobności do uwydatnienia wrodzonych talentów bez żadnych skrupułów. Mąż mój jest czarującym mężczyzną: będzie całował rączki, zbierał śliczne uśmiechy i na chwil kilka dozna zdrożnej myśli ucieczki z pod jarzma. To jego ucieszy i odmłodzi.

„Będzie mi wdzięczny za odrobinę swobody, jakiej mu udzielę. Zdaje mi się że pochwalić się mogę zachowaniem przywiązania męża. Ale to dlatego, że odkrywszy jego chęć podobania się i zdobywania sympatji, zastosowałam w życiu pewną filozofję. Jest zalotny. Nie pozbawiam go więc każdej sposobności zadowolenia swych upodobań.

Delune powrócił do salonu, zmieniony zupełnie. Włożył nietylko inny krawat, ale również inne ubranie. Był obecnie nienagannie elegancki w jasnym garniturze wyprostowany, wysmukły i zadowolony. Zupełnie inny człowiek.

Pocałował żonę:

— Czy prezentuję się dobrze?

— Wyglądasz obecnie, jak człowiek twego typu wyglądać powinien.

W oczach jego mignął błysk zadowolenia. Wyszedł pośpiesznie.

— A więc widzisz, — rzekła Daniela do przyjaciółki.

Tłum. L. M.

POD GORĄCEMI PROMIENIAMI SŁOŃCA.

WŁOSKI ZALEW TUNISU.

Rywalizacja dwu sąsiadów na afrykańskim brzegu.

Tunis, w lutym.

W Polsce jeszcze zima, a tu słońce, słońce i jeszcze raz słońce... Białe domy Tunisu aż parzą oczy swą rozżarzoną barwą, ciemno - szafirowe niebo ciąży nad nami jak niska metalowa kopuła, rozpalone powietrze aż drga od żaru. Afryka w całem swym uroku i grozie.

Nieludzki upał

i zabójcze promienie słońca nie wywierają jednak widocznego wpływu na tubylców, na małych gazeciarzy Arabów, którzy na rogach ulic drą się w niebogłosy: „Le Petit Matin!", „La Depeche!" Gdy to się dzieje na najbardziej ożywionej arterji Avenue Jules Ferry, w dzielnicy odległej zaledwie o kilka ulic rozlegają się nawoływania gazeciarzy w języku włoskim: „Unione! Unione!" Gazety włoskie idą dobrze,

lepiej, niż francuskie.

Przed kawiarniami i restauracjami z w dzielnicy portowej przed małemi szynczkami gazety włoskie biją swych francuskich konkurentów o kilka długości.

Na obcym przybyszu, na turyście robi to dziwne wrażenie. Tunis jest pod protektoratem francuskim de nomine, a de facto — francuską kolonją pomimo pozornego rządu tubylczego z Bejem na czele. Tymczasem Włosi, zarówno liczebnie, jak i społecznie,

górują w tym kraju nad Francuzami;

język włoski słyszy się tu na każdym kroku częściej od francuskiego, pisma włoskie rozchodzą się w większej ilości egzemplarzy od francuskich, a szkoły włoskie dla dzieci kolonistów włoskich rzucają się w oczy swą wielkością i liczną frekwencją.

Antagonizm, który istnieje między Francją a Włochami w dziedzinie polityki kolonjalnej, jaskrawo ujawnia się w Tunisie, graniczącym z włoską kolonją — Tripolisem. Do żyznego Tunisu masowo napływają Włosi - emigranci, którzy przystosowaniem się do tropikalnego klimatu i ciężkiej pracy na fermach przewyższają mniej licznych osadników Francuzów. Emigrację włoską do Tunisu popiera z jednej strony rząd faszystowski, materjalnie i moralnie, a z drugiej strony nie brak w Tunisie licznych

emigrantów włoskich antyfaszystów,

którzy chronią się tutaj przed represjami rządu ojczystego.

Napływ Włochów do Tunisu tłumaczy się też bliskością geograficzną tego kraju. Z Palermo do Tunisu włoski statek płynie tylko

dwanaście godzin,

podczas gdy statek francuski, wypływający z Marsylji, musi zużyć 36 godzin na przebycie przestrzeni, dzielącej Marsylję od Tunisu.

Italjanizacji Tunisu starają się władze francuskie zapobiec w ten sposób, iż wydały prawo, na mocy którego dzieci emigrantów, urodzone na terytorjum kolonji francuskiej automatycznie stają się Francuzami, o ile nie nastąpi kategoryczny sprzeciw rodziców. Sprzeciwy takie ze strony emigrantów włoskich były dość liczne aż do czasu, gdy prądy i nastroje antyfaszystowskie zaczęły się szerzyć i umacniać wśród emigracji włoskiej. Ostatnio liczba sprzeciwów znacznie się zmniejszyła. Plusem dla Francji jest w Tunisie ta okoliczność, że osiadłe tu rodziny francuskie odznaczają się dużą rozrodczością i nie trzymają się przyjętego w macierzy obyczaju ograniczania liczby potomstwa do minimum. Względnie dobre warunki materjalne, łatwiejsza praca i brak większych skupień miejskich — korzystnie wpływają na

przyrost ludności rdzennie francuskiej.

Tak więc w tym dla cudzoziemca - turysty pozornie beztroskim i spokojnie wegetującym kraju, toczą się te same walki polityczne i rasowe, co w starej Europie.

W.

...i tak będziemy zgilotynowane!

Potworny sadyzm dwóch służących.

Potworne morderstwo, dokonane w francuskiej miejscowości Le Mans na żonie i córce adwokata Lancelina, jest obecnie przedmiotem śledztwa, które odkryło przejmujące grozą szczegóły tej wstrząsającej zbrodni dwu sadystek.

Dokładne oględziny zwłok pani Lancelin i jej córki Genowefy stwierdziły, że zbrodnicze służące siostry Papin, które zamordowały obie kobiety w okrutny sposób,

wydarły swoim ofiarom oczy.

Jedno oko pani Lancelin znaleziono na stopniu schodów w willi, drugie leżało pod ciałem pani Lancelin. Wydarte oczy panny Lancelin

leżały obok jej trupa.

Walka musiała być zaciekła między morderczyniami, a ich ofiarami. Świadczą o tem szczątki mebli, potłuczonych wazonów i obrazów, zdartych ze ścian. Oba trupy, znalezione na schodach, przedstawiały straszny widok. Dookoła nich leżały prócz wyrwanych z głowy oczu, wybite zęby, kawałki kości czaszek, szpilki do włosów, oderwane uszy. Cały dywan zlany był krwią, wśród której

pływały resztki mózgu.

Dawno już nie widziano zbrodni, popełnionej z takiem potwornem bestjalstwem, jak ta, dokonana przez dwie młode sadystki.

Obie przyznały się do zbrodni z nieprawdopodobnym cynizmem i opowiadały ją z takim spokojem, jakgdyby chodziło o zgotowanie smacznego befsztyka, którym mogły się pochwalić. Z zeznań obu zbrodniarek wynika, że morderstwa dokonały w jakimś zwierzęcym szale wściekłości. Ogłuszywszy swoje ofiary jakiemiś tępemi narzędziami, po zaciekłej walce (w zaciśniętej ręce panny Lancelin znaleziono kosmyk włosów jednej z morderczyń) z swojemi ofiarami, które

padły nieprzytomne na podłogę,

morderczynie wydarły im najpierw oczy. Potem udały się do kuchni, skąd przyniosły nóż kuchenny i młotek i zaczęły się znęcać nad napół martwemi ciałami swoich ofiar. Obnażywszy obie kobiety, morderczynie pokrajały ich ciała literalnie nożem, a potem rozbiły im głowy młotkiem.

Ten potworny sadyzm nasuwa przypuszczenie, że obie dziewczyny są

dziedzicznie obciążone.

Jak zeznała ich matka, są córkami nałogowego pijaka, który umarł na delirium tremens. Obie morderczynie, siostry Papin, zachowują się w więzieniu spokojnie i nie żałują swego czynu. Gdy sędzia śledczy poradził im, aby wzięły sobie obrońcę, oświadczyły: „Poco? I tak będziemy zgilotynowane".

Zarówno w Les Mans, jak w całej Francji, potworna ta zbrodnia wywołała wstrząsające wrażenie.

Omyłka rozespanych pasażerów.

Komiczna przygoda w szczerem polu.

Każdego mieszkańca większego miasta zaciekawi zdarzenie, które nie miało miejsca ani w Rosji, ani gdzieś przed 50 laty, na dzikim zachodzie Ameryki, lecz niedaleko Berlina.

Porą wieczorną stanął w otwartem polu pociąg wąskotorowy. Niewiadomo dlaczego, Pasażerom wydawało się jednak, że zajechali na miejsce i bez namysłu powysiadali, — spadając z wysokiego nasypu kolejowego

wprost w druty sygnałowe.

Kierownik parowozu tego zupełnie nie zauważył i po krótkim odpoczynku ruszył dalej. Przyjechawszy do następnej stacji czekał kierownik parowozu oraz zawiadowca stacji, aż podróżni wysiadą, lecz w wagonach było głucho. Przeszukano wóz po wozie i gdy stwierdzono, że nikogo niema, wpadł kierownik parowozu na genjalną myśl, że pasażerowie powysiadali w chwili, kiedy on pozwolił swojej maszynce

krótko odetchnąć.

Popchnął więc maszynista swój pociąg na znane miejsce, gdzie zastał pogubione owieczki, z których niejedne odniosły nawet dość poważne okaleczenia.

—oOo—

Ty przecież jesteś moją mamusią!

Spór o trzynaste dziecko.

Przed sądem w Toronto rozegrał się epilog osobliwej tragedji rodzinnej. Państwo Lauriers, którzy w swoim czasie porzucili dziecko, wystąpili z pretensjami do osoby, która je adoptowała, że wychowywała to dziecko

w wierze protestanckiej.

Lauriersowie, ubodzy koloniści amerykańscy, mieli trzynaścioro dzieci. Ostatnie trzynaste dziecko, małą Thalmę, oddali do domu podrzutków, skąd zabrała ją do siebie na wychowanie bogata pani Jackson. Rodzice zgodzili się na to i mała Thalma otrzymała nazwisko przybranej matki. Pani Jackson wychowywał Thalmę w wierze protestanckiej. Dzisiaj Thalma liczy lat 13-cie kocha swoją opiekunkę i nie chce słyszeć o przybranej matce. Ale Lauriersowie, jako gorliwi katolicy, zaniepokoili się zmianą wyznania małej Thalmy i zaskarżyli panią Jackson o samowolne nawrócenie na swoją wiarę.

Proces był bardzo sensacyjny i zgromadził wszystkich mieszkańców Toronto, którzy podzielili się na dwa obozy.

protestantów i katolików,

domagających się zwrotu dziewczynki. Rozprawa była epilogiem długoletniego sporu, który kosztował mnóstwo pieniędzy. Jacksonowie twierdzili, że nie mieli żadnych obowiązków wobec Lauriesów, którzy porzucili swoją córkę, natomiast Lauriersowie oświadczyli, że nie zawahali się porzucić dziecka, ponieważ byli w nędzy, lecz nie byliby jej nigdy powierzyli Jacksonowej, gdyby przypuszczali, że wychowa ją w wierze protestanckiej.

Sędzia był w kłopocie jak rozstrzygnąć sprawę. Wkońcu postanowił załatwić ją samowolnym sposobem i oddał głos małej Thalmie.

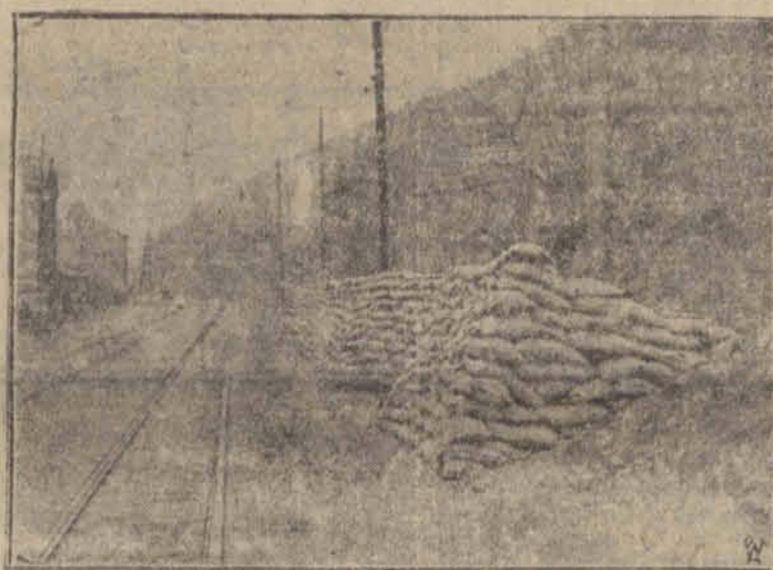
— To przecież ty jesteś moją mamusią — oświadczyła Thalma, zwróciwszy się do Jacksonowej. — Tylko ciebie pamiętam od najdawniejszych czasów. Innej mamy

nie widziałam nigdy.

Ty byłaś dla mnie dobra, nie kto inny. Tamci państwo nic mnie nie obchodzą, nie znam ich.

Rodzice odeszli z kwitkiem. Ale mała Thalma strzeżona jest obecnie przez detektywów, bo u wrót szkoły, do której uczęszcza, widziano kilkakrotnie starszego pana, przypatrującego się badawczo małej Thalmie, wchodzącej do szkoły. Pani Jackson alarmuje policję, bo obawia się, że Lauriersowie chcą ukraść małą Thalmę.

Maszerująca góra.



W pobliżu miejscowości Chatelet w Belgji zaczęło się przed kilku dniami obsuwać dość wysokie wzgórze, grożąc zasypaniem drogi wiodącej do tej miejscowości. Na zdjęciu widzimy zapory, mające na celu zapobiec zasypaniu drogi przez obsuwające się zwały ziemi.

J. STRANG MORRISON.

Piękne dziewczę z „Taorminy"

15

Powieść. **Przekład autoryzowany.**

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Urzędnik bankowy w Londynie otrzymał od swego dobrego znajomego, Lowry'ego, samotnego żeglarza który całe lata spędzał na podróżach morskich, zaproszenie, aby wziął udział w ciekawej wyprawie podczas wakacyj letnich.

Po spotkaniu w pociągu obaj wsiedli w małej zatoce szkockiej do jachtu „Skua" i pojechali do Irlandji. Tutaj Lowry od starej rybaczki otrzymał starą szkatułkę z roku 1690 z pergaminowym dokumentem, zawierającym opis miejsca, gdzie zatonął hiszpański okręt ze złotem.

Niebawem zauważyli ścigającą ich motorówkę, której właściciel zażądał od nich oddania pergaminu, grożąc zatopieniem jachtu. Z trudem udało im się uciec przez niebezpieczne rafy skalne do spokojnej zatoki.

Lowry opowiedział teraz swemu towarzyszowi o swej miłości do siostrzenicy pani Crozier właścicielki jachtu „Taormina", którego załoga uratowała go podczas burzy od zatonięcia.

* * *

— Jej dziadek był Włochem — magnatem — jednym z większych w Italji. Noel — panna Marchand jest jego spadkobierczynią. Dobra są olbrzymie i ich posiadanie jest związane z wysoką pozycją towarzyską. Teraz pan rozumie, jakie śmieszne były aspiracje pańskiego pana Lowry'ego i jak on nas mógł irytować. I jak głupio pan sam postępował. Teraz przekonał się, że popełnił omyłkę i gotów jest zejść nam z drogi.

— Siostrzenica łaskawej pani pragnie oczywiście tego związku?

— Oczywiście, chociaż trudno byłoby nawet brać pod uwagę uczucia, kiedy wchodzą w grę tak doniosłe czynniki. Ale ona sercem należy do hrabiego, jakkolwiek sama jeszcze nie zdaje sobie z tego sprawy w całej pełni. Czarujący człowiek, czarujący!

Urwała nagle, dysząc ciężko, nabrała tchu i zaczęła zpowrotem. Hrabia dziwi się ogromnie, że wystąpiłem przeciwko niemu. Przypuszcza, że nie wyjaśnił mi sytuacji dostatecznie wyraźnie. (Znaczyło to, że ja okazałem się tumanem). Trzeba więc temu zaradzić. Trzeba rozproszyć wątpliwości, które faktycznie nie istnieją. Sytuacja jest jasna. Obowiązki osób wplątanych w nią — jasne. Bogactwo i szczęście dla młodej dziewczyny pod najdostojniejszym protektoratem. Któżby nie starał się przyczynić do tak wspaniałego dzieła.

Rzeczywiście, kto? — zadałem sobie pytanie, czując, że w rękach tej kobiety zamieniam się w wosk.

— Więc, panie Haslam, nie odmawia pan? Z pana pomocą szybko się załatwi wszystkie formalności. Pan rozumie, jakie to jest ważne dla dobra Noel? Stan niepewności działa ujemnie na jej zdrowie.

— Czego właściwie łaskawa pani ode mnie żąda?

— Żeby pan przyjechał w grudniu do Italji i złożył zeznania, dotyczące odkrycia na dnie jeziora.

— Ależ ja mam posadę!

Pani Crosier eksplodowała. Widocznie moje osobiste względy były za błahe, żeby je można było brać pod uwagę. Zaznaczyła, że ona weźmie na siebie koszta mojej podróży. Nie pozwoliłem jej dokończyć.

— Jeżeli przyjadę, to na własny koszt.

— Ale czy pan przyjedzie?

— Prawdopodobnie.

— Jutro wyjeżdżamy do Italji — rzekła. — Może pan o tem powiedzieć panu Lowry'emu. I może pan byłby łaskaw dać mi swój adres londyński.

Napisałem swój adres na lepkim kawałku papieru, pachnącego smołą. Pani Crosier schowała go do torebki i zapytała:

— A zegarek?

Potrząsnąłem przecząco głową. Byłem na to przygotowany.

— Może później.

Chciała wybuchnąć nową tyradą, ale się pohamowała.

— Jak pan uważa. Ale mam pańskie słowo, że złoży pan zeznania?

— Jeżeli pani zażąda, owszem.

— Napewno nie obejdzie się bez tego — odparła z naciskiem. Rada jestem, że pan zrozumiał doniosłość sprawy. Gdybyście się panowie zachowali tak rozsądnie od samego początku, już byłoby po wszystkiem.

To było mocno niesprawiedliwe. Kto dokonał rozstrzygającego odkrycia, jak nie my? Czyby Monterey podjął się nurkowania? Ale nim zdążyłem coś powiedzieć dama skinęła mi wyniośle głową i opuściła sklep, zamykając za sobą drzwi. Oparłem się o kontuar, wycierając spocone czoło. Czułem, że nie postawiłem się tak, jak powinienem był. Zachowałem się potulnie. Ale cóż mogłem zrobić? Na górze rozległy się kroki i stłumiony chichot.

— Aj, aj gorąca baba. Ten hrabia to przy niej dziecko.

I Paterson zeszedł po drabince do sklepu śmiejąc się filuternie.

— Lepiej „w chatce, byle z nim". ? O kim ona mówiła? Czy nie o papieżu?

— Jakto?

— No, o tych „dostojnych sferach"?

— Nie — odparłem — napewno to nie papież.

Stuknął się w nos wskazującym palcem.

— Międzynarodowa sprawa, co?

— Słyszał pan wszystko?

— Aj, choćbym nie chciał, tobym słyszał.

— Lowry nie ma... nie może mieć wobec tego wielkich szans.

— No, chyba.

Paterson pokiwał głową.

— Ale pan go zawiadomi?

— O czem?

— Że oni odjeżdżają.

Zrobiłem wielkie oczy. No, oczywiście, wypadało mi to uczynić...

— Oddaję panu do dyspozycji żaglówkę. Wymarzony wiatr dzisiaj.

ROZDZIAŁ XXI.

Wyszedłem na ulicę, zastanawiając się, co zrobić. W jasnem świetle popołudnia wybrzeże morveńskie rysowało się bardzo wyraźnie i wydawało się zupełnie bliskie. A możeby tak zaryzykować? Kołysząca się na uwięzi żaglówka Patersona wyglądała ogromnie zachęcająco. Właśnie przypływ doszedł do największej wysokości i zmniejszone groble i mola wyglądały tak, jakby miały spłynąć ze spienioną wodą. Ostatecznie byłem winien Lowry'emu przeproszenie za tę scenę na skale, pomimo, że on sam zachował się irytująco, i może było wskazane zawiadomić go o przebiegu rozmowy z panią Crozier. — O zamierzonym wyjeździe „Taorminy" wspomnę zdawkowo — myślałem — tak jakby to nie było nic ważnego. — A może i nie było? Chociaż nie... czułem, że ten wyjazd był punktem zwrotnym w sprawie Lowry'ego i że powinienem go o tem zawiadomić, choćby nawet nic z tego nie wyszło.

— Morowa bryza — usłyszałem za sobą głos Patersona — Czy mam przygotować łódź?

Zezwoliłem z lekkiem westchnieniem. Zdecydowałem się, ale miałem przykre wrażenie, że wtrącam się w nieswoje rzeczy. Rolę tę odgrywałem przez cały swój burzliwy urlop.

Paterson przyciągnął łódź do starej grobli i rozpostarł żagle.

— Czy pan także jedzie? — zapytałem.

— Nie — odparł. — Ja się tu przydam. Poczekam na pana.

I zepchnął łódź na wodę. Żagiel napełnił się wiatrem i poniósł mnie na środek przystani w kierunku morveńskiego wybrzeża. W ciągu godziny znalazłem się u ujścia jeziora Drombuie. Wmawiałem w siebie wbrew nadziei, że jeszcze zastanę Lowry'ego na miejscu i zastałem. „Skua" leżała na kotwicy w tem samem miejscu, gdzieśmy ją zostawili.

Na jeziorze wiatr był słabszy i płynąc przez nie, miałem dość czasu na refleksje. Co powie? Czy będzie rad z mego przybycia? Czy się pogniewamy. W odległości trzydziestu metrów od kutra zwinąłem żagiel i zabrałem się do wioseł. Na pokładzie nie było nikogo, ale na rei suszyły się jakieś ubrania i luka była otwarta. Podpłynąłem pod burtę koło steru.

Z luki wyłoniła się głowa Lowry'ego, potem cała jego postać. Okazał lekkie zdziwienie, ale nie powiedział nic, tylko umocował linę, którą mu rzuciłem. Ja, aby ukryć zmieszanie, miotałem się, zupełnie nieproporcjonalnie do tej drobnej czynności. Lowry był blady i mizerny i wogóle jakby nie ten sam.

— Proszę pana — zacząłem niezręcznie, wdrapawszy się na pokład — chciałem pana przeprosić za swój postępek i słowa.

Spojrzał na mnie takim wzrokiem jakby się przed chwilą obudził.

(D. c. n.)

SPORT.

Dwa spotkania — dwa zwycięstwa.
Udany występ warszawskich bokserów.

W dniu 11 i 12 b. m. warszawska Skoda gościła w Łodzi, rozgrywając 2 mecze bokserskie z K. S. Zjednoczone i K. S. Geyer.

Występy pięściarzy warszawskich — wśród których oglądaliśmy „emigrantów" Sewerynlaka i Cyranka — w naszem mieście, uważać należy za udane. Goście zaprezentowali się z jak najlepszej strony z małemi wyjątkami — nieźli taktycy i technicy. To też zupełnie zasłużenie drużyna bokserska warszawskiej Skody wywiozła z Łodzi na 2 spotkania — 2 zwycięstwa: nad **k. s. Zjednoczone 10:4 i nad k. s. Geyer 8:4.**

Poszczególne wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

Skoda—Zjednoczone 10:4. W meczu rozegranym w sobotę w sali KPZjednoczone przy ul. Przędzalnianej, wysokie zwycięstwo odniósł zespół Skody, należącej obecnie do czołowych drużyn pięściarskich stolicy. W w. muszej: Miller (Sk) — odnosi już w I-ej rundzie zwycięstwo przez k. o. w walce z mało rutynowanym Kusiną (Zj), w w. kog. Michajak (Zj) walczy b. dobrze i w III-ej rundzie zwycięża Kukiełę (3 przez techniczny nokaut., w wadze piórkowej: Matuszewski (Sk) po ciekawej walce remisuje ze Stanikowskim (Zj), w wadze lekkiej Cyran (Sk) — remisuje z ambitnie walczącym Marczewskim (Zj). w wadze półśredniej: Bąkowski (Sk.) wygrywa w II-ej rundzie przez techniczne k. o. z Kaszyńskim (Zj). w wadze średniej Sewerynlak (Sk) po emocjonującej walce remisuje ze Stahlem II. Walka odbyła się jako towarzyska, i w wadze półciężkiej: Antczak (Sk) — wygrywa w II-ej rundzie przez k. o. z Bystrym (Zj). W ringu sędziował p. Sztern.

SKODA-GEYER 8:4. —

Mecz wczorajszy między warszawską Skodą a łódzkim „Geyerem" odbył się w sześciu wagach: od muszej do średniej: Największą niespodzianką meczu było zwycięstwo punktowe Majera (G) — nad Sewerynlakiem (S). Poszczególne walki były następujące: w. musza: Miller (S) — Wojciechowski (Zj). Zwycięża na punkty lepszy technicznie Miller (Sk) W. kog. Krum (G) — Kukiełło (Sk). Początkowo przeważa warszawianin lecz w II-ej rundzie odnawia się Kukiełle kontuzja oka i lekarz nakazuje walkę przerwać. Zwycięstwo przez techniczne k. o. zostaje przyznane Krumowi. W. piórkowa: Cyran (S) — Woźniakiewicz (G). Walka

b. ładna i ciekawa. —

Cyran góruje nad łodzianinem rutyną i zwycięża nieznacznie na punkty. W. lekka: Matuszewski (S) — Gawin (G). Zwycięża wysoko na punkty lepszy technicznie Matuszewski. W. półśrednia: Bąkowski (S) — Lipiec (G) Bąkowski jest szybszy i celniejszy w ciosach to też pomimo ambicji Lipca zwycięża na punkty. W. średnia: Sewerynlak (S) — Majer (G). Zwycięża na punkty Majer. Sewerynlak walczy początkowo ostrożnie obawiając się o kontuzję na czole, której doznał poprzedniego dnia. w III-ej rundzie Sewerynlak finiszuje, jednak Majer broni się umiejętnie. W spotkaniach towarzyskich Wiesław (S) zwycięża na punkty Zająca (G) i Skrobek wygrywa przez techniczne k. o. w I-ej rundzie z Olejnikiem. Sędziował w ringu p. Wolf.

—oOo—

Łódzcy bokserzy we Lwowie.
Nieznaczne zwycięstwo.

W dniu wczorajszym odbył się we Lwowie towarzyski mecz bokserski między reprezentacją Lwowa a mistrzem Łodzi IKP, który zakończył się nieznacznem zwycięstwem łodzian w stosunku 9:7 Wyniki poszczególnych walk były następujące: W wadze muszej: Pawlak (IKP) zwyciężył po zażartej walce na punkty Budnego, w wadze kog. Szoch (Lw.) odniósł

mało przekonywujące zwycięstwo

punktowe nad Leszczyńskim (IKP), w wadze piórkowej Spodenkiewicz (IKP) zremisował po emocjonującej walce z Wegnerem (Lw.) w wadze lekkiej Banasiak (IKP) pokonał pewnie na punkty Potraja (Lw.) w wadze półśr. Garnczarek (IKP) — zwyciężył w II-ej rundzie przez k. k Edelmana, w wadze średniej: Chmielewski (IKP) zwyciężył na punkty Latoskę (Lw.) w wadze półc. Kempa (IKP.) zwyciężył w III-ej rundzie przez k. o. Przyłskiego (Lw.) jednak wobec niedozwolonego ciosu zwycięstwo przyznano lwowianinowi. W wadze ciężkiej Gross (Lw.) zwyciężył na punkty Krencza (IKP.) Zainteresowanie meczem b. znaczne. Ogólny wynik 9:7 dla łodzian.

—oOo—

Wzrost... technika... taktyka...
Zwycięstwo Ł.K.S-u w grach sportowych.

Odbyły się w sali ŁTSG zawody w koszykówkę i siatkówkę zorganizowane przez ŁKS przy udziale HKS-u, YMCA i Makabi. We wszystkich spotkaniach zwycięstwo odniosły zespoły ŁKS-u. Poszczególne spotkania przyniosły wyniki następujące: siatkówka żeńska: ŁKS—Makabi 2:1 (15:10, 9:15 i 15:7) siatkówka m. ŁKS—YMCA 3:0 (15:8, 15:12). Koszykówka żeńska: ŁKS—Makabi 8:4 (4:2) Mecz odbył się w skróconym czasie 2x10 minut. Koszykówka męska: ŁKS II — HKS 27:22 (16:10). Mecz b. ciekawy początkowo prowadzą harcerze 6:0 jednak młody zespół ŁKS-u gra stopniowo

coraz lepiej

i uzyskuje przewagę, odnosząc zasłużone zwycięstwo w stosunku 27:22 (16:10). W ŁKS-ie wyróżnili się Żywczyk i Bednarek, zaś w HKS-ie — Młotkiewicz. ŁKS I — YMCA 54:22 (16:12) Zwyciężył wysoko ŁKS górując nad przeciwnikiem pod względem wzrostu, techniki i taktyki. YMCA wykazała znaczny spadek formy. W ŁKS-ie wyróżnił się Zalasiewicz, zaś w YMCA — Kopczyński. Sędziował p. Wieczorkiewicz.

Z dorocznego Walnego Zebrania.
P. Z. L. A.

W sobotę i niedzielę odbyło się doroczne walne zgromadzenie polskiego związku lekkoatletycznego na którym odrzucony został protest poznańskiej Warty co do weryfikacji drużynowych mistrzostw polskich, tak iż tytuł mistrza przypadły drużynie AZS — Warszawa. Z ważniejszych uchwał wymienić należy uchwałę o przestrzeganiu ścisłego amatorstwa, likwidację okręgu lubelskiego, obowiązkowe badanie lekarskie i wprowadzenie odznaki za specjalizację. Wybory dały następujące rezultaty: prezes ponownie inż. W. Znajdowski, trzech wiceprezesów: mjr. Szkolnikowski, radca Forys i Szlachciak, członk.: zarządu: kpt. Mierzejewski, Paruszewski, Szenajch, Miłobędzki, Czesław Forys mjr. Sterba, Garczykowski.

Mecz bokserski
Policyjny K. S. (Katowice) — Boxclub Obertschlesien 11:5.

W Katowicach odbył się w niedzielę przy olbrzymiem zainteresowaniu mecz bokserski pomiędzy drużynowym mistrzem Śląska Polskiego — Policyjnym Klubem Sportowym a drużynowym mistrzem Śląska Niemieckiego Boxclub Oberschlesien. Drużyna Polska odniosła piękne zwycięstwo bijąc Niemców w stosunku 11:5. Zwycięstwo to było do pewnego stopnia rehabilitacją za porażkę reprezentacji naszego Śląska w Bytomiu, tembardziej, że skład drużyny Niemieckiej był prawie identyczny ze składem reprezentacji Śląska Opolskiego.

Sport w kilku słowach.

(—) W dniu wczorajszym odbyły się w Warszawie mistrzostwa łyżwiarskie Polski, wyniki których były następujące: 500 m. dla panów: Kalbarczyk — 50,8 sek. 2) Strzyżewski — 51,2 sek. bieg 5 klm. Kalbarczyk 9.48,2 sek., 2) Michalak 10 m. 6.3. Panie: bieg 500 m.: 1) Lena 6.0 sek. 1500 m. 1) Lena 3.26,4, 2) Walasiewiczówna 4 m. 4 sek, Nehringowa nie startowała.

(—) W Poznaniu odbył się czwórmecz bokserski, w którym zwyciężyła Warta zdobywając 18 p. przed Goplanią 8 p. Sokołem i Błękitnymi po 6 p.

(—) Odbyły się na Śląsku następujące mecze piłkarskie: IFC-Slovian 5:1, Chorzów—07, Siemianowice, 7:3, Pogoń—Wawel 4:3, Dąb—Orzeł 2:1.

(—) W środę dnia 15 bm. odbędą się w sali Geyera przy ulicy Piotrkowskiej 295 międzyklubowe zawody bokserskie, organizowane przez klub „Sókól". Na zawodach tych odbędą się walki następujących par: w. musza: Gdański (G) — Pawłowski (Sok.), Morawski (G) — Jedynacki (IKP), w. kogucia Zbych (G) — Leszczyński, (Sok), Karwacki (G) — Koralewicz (IKP) waga piórkowa Mikołajczyk (G) — Owczarek (Sok), Królikowski (G) — Dobrzyński (Sok), w. lekka: Olejnik (G) — Muszyński (Sok). w. półśrednia Orski (G) — Muszyński (Zj.), w. średnia: Ostrowski (G) Gruchala (Sok) i Garlik (G) — Józwiak (Sok.) Zawody rozpoczną się o godzinie 20-ej.

(—) Mistrzostwa Polski w tennisie stołowym, drużynowe i indywidualne dla mężczyzn, które miały się odbyć w sobotę i niedzielę dnia 25 i 26 bm. zostały ze względów natury technicznej odłożone na 4 i 5 marca. Odbędą się one we Lwowie. Natomiast mistrzostwa kobiece odbędą się w niedzielę dnia 5 marca w Łodzi. Do mistrzostw męskich zgłosiły się następujące drużyny: Hasmonea (Lwów), Wisła (Kraków), Hakoah (Łódź) Ognisko (Wilno.)

(—) W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędzie się w sali Ośrodka W. F. i P. W. przy ul. Nowo-Targowej 24 turniej szermierczy na szable i szpady o mistrzostwo Okręgu Korpusu Nr. 4. Turniej zapowiada się w roku bieżącym wyjątkowo ciekawe, gdyż wezmą w nim udział najlepsi szermierze okręgu z olimpijczykiem kpt. Szemplińskim, por. Kuźnickim i st. sierż. Rudnickim na czele. Tytułów mistrza bronią: w grupie oficerskiej por. Kuźnicki i w grupie podoficerskiej st. sierż. Rudnicki. Początek turnieju został wyznaczony w oba dni na godz. 10-tą rano.

(—) W dniu wczorajszym odbył się na Śląsku mecz bokserski między katowickim P. K. S-em a drużyną Oberschlesien z Bytomia. Zwycięstwo w wysokim stosunku 9:3 odniósł PKS. Z ciekawych walk należy wymienić zwycięstwo przez nokaut Wystracha nad Millerem (O), zwycięstwo Wrazidły (PKS) nad Herczreberem i wynik remisowy Matuszczyka (PKS) z Krampfiszem (O).

(—) W Katowicach odbyły się w dniu wczorajszym eliminacyjne zawody zapaśnicze przed ustaleniem reprezentacji na mecz zapaśniczy z Austrją. Po zawodach kapitan związkowy PZA ustalił następującą reprezentację Polski: (podług kolejności wag): Gancerz, Dworak, Bajorek, Głażyca, Gałurka, Kusz i Jarszulok.

(—) W Krynicy odbyły się mistrzostwa saneczkowe Polski. Mistrzostwo w biegach jedynek zdobył Piątkowski z Krynickiego Tow. Hokejowego.

(—) W dniu dzisiejszym przyjeżdża do Łodzi jedna z najlepszych drużyn ping-pongowych w Polsce lwowska Hasmonea, która rozegra w Łodzi dwa mecze. Dzisiaj Hasmonea walczyć będzie o godz. 20-ej w lokalu Hakoahu przy ul. Piotrkowskiej 83, z tegorocznym mistrzem Łodzi Hakoahem który wystąpi w następującym składzie: Pytel, Joskowicz, Finzerhut, Gertel i Bursztyn. W dniu jutrzejszym t. j. we wtorek przeciwnikiem Hasmonei będzie mistrz Polski łódzka Makkabi, która rozegra mecz z lwowianami w lokalu własnym przy ul. Gdańskiej 40, o godz. 20-ej, Hasmonea, która znajduje się ostatnio w doskonałej formie przyjeżdża do Łodzi w swoim najsilniejszym składzie z Ehrlichem, Kohlem i Lowenhercem na czele.

(—) Austrja — Francja 4:0 (1:0).

(—) Odbyła się w Zakopanem w obecności Prezydenta Rzplitej i szeregu wybitnych osobistości w Dolinie Chochołowej uroczystość poświęcenia schroniska warszawskiego klubu narciarskiego. Na granicy gminy Witów do której dolina terytorjalnie należy, powitali u bram Dostojnego Gościa wójt gminy Witów z delegacjami i banderją konną. Po powitaniu delegacja ofiarowała Dostojnemu Gościowi upominek w postaci ozdobnego pasa góralskiego. Następnie Pan Prezydent wraz ze świtą i gośćmi przeszedł drogą wzdłuż której ustawiły się gęstym szpalerem oddziały narciarzy, p. w. strzeleckiego, kolejowego i pocztowego oraz turyści do schroniska, gdzie oczekiwali już przedstawiciele władz wojskowości i komitet budowy schroniska z gen. Sosnkowskim na czele. Aktu poświęcenia dokonał ks. kanonik Humpola.

Po spożyciu obiadu Prezydent udał się na start biegu zjazdowego, poczem żegnany owacyjnie odjechał. Wśród gości obecni również byli minister komunikacji Butkiewicz, wicemin. komunikacji Gallot zastępca dowódcy o. k. płk. dypl. Bolesławicz i inni.

(—) W czasie meczu między AKS a Czarnymi w Katowicach bramkarz AKS Joszko upadł nieszczęśliwie i doznał wstrząsu mózgu. Odwieziono go do szpitala w stanie groźnym.

(—) W siódmym dniu narciarskich mistrzostw r. i s. odbył się na skoczni Isel konkurs skoków. Pogoda b. ładna, trybuny przepełnione, zawodom przypatrywał się również prezydent republiki Miklas. Przed oficjalną konkurencją startowało czterech mistrzów Norwegji bracia Sigurd i Birger Ruud, Ulleberg i Foerensen. Birger Ruud ustanowił nowy rekord skoczni skacząc na odległość 74,5 mtr. w kilka minut później brat jego Sigurd poprawił ten rekord na 75 mtr. W dalszych skokach Foerensen osiągnął odległość 81 mtr. ale z upadkiem a Birger Ruud poprawił na 82 mtr. również z upadkiem. Podczas konkursu skoków nad skocznią krążyły samoloty.

W konkursie wyróżnili się Szwajcarzy, Szwedzi, Austryjacy, Polacy i Niemcy Czesi i Włosi osiągnęli również niezłe wyniki. Z Polaków najładniejszy styl miał Bronisław Czech który miał skoki tylko na odległość 50 i 55 mtr. Izydor Łuszczyk osiągnął 57 i 64,5 mtr., Andrzej Marusarz 54 i 57,5 m. najlepszy wynik miał Stanisław Marusarz, który skoczył 66 i 71 mtr. Ze Szwedów Erikson osiągnął 64 i 66 mtr., z Austrjaków Grzegorz Hohll 69 i 71 mtr. Oficjalnych wyników i kolejności zajmowanych miejsc dotychczas nie ustalono.

Dodatkowa komisja poborowa

W środę, dnia 15 lutego, urzęduje dodatkowa komisja poborowa dla mężczyzn nie mających uregulowanego stosunku do służby wojskowej rocznika 1911 i starszych. Komisja urzęduje od godziny 8-ej rano w lokalu przy Alei Kościuszki 21, przyczem dla poborowych należących do PKU. Łódź-Miasto I obejmuje teren 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komisarjatów policji.

W czwartek, dnia 16 lutego winni się stawić poborowi również rocznika 1911 i starszych, należących do PKU. Łódź-Miasto II, zamieszkałych na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 komisarjatów policji.

WAŻNE ZEBRANIE SEKCJI SPORTOWEJ „RESURSY".

W niedzielę dnia 19 lutego b. r. w lokalu Towarzystwa przy ul. Kilińskiego 123, o 4 p. p. w pierwszym i o godz. 4.30 p. p. w drugim terminie odbędzie się Roczne Zebranie Sprawozdawcze Sekcji Sportowej Tow. Rzemieślniczego „Resursa" w Łodzi.

Na porządku dziennym znajdzie się szereg ważnych spraw, wobec tego obecność wszystkich członków jest konieczna.

Zarząd.

„GASNĄCE PŁOMIENIE"
na ekranie kina „Palace".

Film ten jest dramatem rozbitka życiowego wojny, tragedją człowieka, którego żona i dalecko uważają za zmarłego.

On był oficerem angielskim, ona — pielęgniarką francuską. Poznali się w czasie wojny, pokochali się i pobrali w chwili, gdy bomby z samolotów niemieckich trzaskały o bruk bulwarów...

Jedna godzina słodkiego sam na sam w taksówce — tak to na wojnie bywa — i gorzkie rozstanie: on wraca na front, ona do szpitala...

Potem, atak gazowy, wijące się w mękach ciała żołnierzy i po kilku latach żywy trup, rzekomy nieboszczyk, spotyka żonę w Szwajcarji, w towarzystwie innego mężczyzny...

Usiłuje odzyskać swoje miejsce w życiu i widząc płonność swoich wysiłków — rezygnuje, odchodzi i umiera po raz drugi...

Temat zda się banalny, lecz przeprowadzenie go, reżyserja, podkład psychologiczny i efekty dźwiękowe stoją na wysokim poziomie. Film interesujący dla wybrednych widzów, dający dużo do myślenia.

Ciekawym kontrastem jest Clive Brook i Claudette Colbert. O ile ta ostatnia rozporządza wielką skalą ekspresji, a gra jej nacechowana jest żywością i temperamentem, o tyle skupioną i opanowaną jest maska Clive Brooka.

Niektóre postacie epizodyczne ze scen początkowych — jak np. szofer — pełne są życia i charakteru.

Pod względem dźwiękowym film jest bez zarzutu. Djalogi wychodzą czysto, a muzyka ma swą prawdziwą barwę.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Sprawa Moniki.
Teatr Kameralny — Egipska pszenica.
Teatr Popularny — Znak na drzwiach.
Adrja — Śpiew.. całus., dziewczyna...
Bajka — Dr. Jekyll i Mr. Hyde.
Capitol — Człowiek, którego zabiłem.
Casino — Romeo i Julcia.
Corso — I Miłość złoczyńcy. II Samotny orzeł.
Czary — I Aniołowie piekła. II Hallo.. tu mówi Jurossy!...
Grand — **Kino** — **Hallo** Paryż! — **Hallo** Berlin!
Ludowy — Serce na ulicy.
Luna — Ja w dzień., ty w nocy.
Metro — Śpiew..: całus::: dziewczyna:::
Oświatowy — Dla dorosł. Noce bezsenne noce szalone: dla młodz. Hrabia Monte Christo.
Palace — Gasnące płomienie.
Pan — Tajemnice dworu Habsburgów.
Przedwiośnie — Blond Venus.
Splendid — 10 proc dla mnie.
Stylowy — Pożyczone szczęście
Sztuka — Obcym wolno całować
Zachęta — Śpiewak nieznany.

Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz.
Baranina z buraczkami.
Budyń czekoladowy.

Jutro: Walentemu.
Wschód słońca 6.56
Zachód — 16.43
Długość dnia 9.47
Przybyło dnia 1.58
Tydzień 7.

Komu się szczęście uśmiechnęło?
PEŁNA TABELA WYGRANYCH XXVI POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

(Dokończenie.)

Po 300 zł. na n-ry: 11205 7216 8559 12893 14099 16016 18031 115 334 19249 26216 702 30366 31607 36304 37003 626 39955 41835 43018 47007 48405 50062 56026 439 667 636 62461 77317 78197 84339 86159 827 89542 91518 92646 94849 96906 98644 99571 100936 108689 111481 112796 114980 117671 123791 949 127800 128236 131543 828 132657 143459 145498 147321.

Premje (zł. 100.000 premji podzielonych z., stanie między ponownie wygrywające losy, w zależności od ilości tychże. Wysokość poszczególnych premji ustalona zostanie po ciągnieniu 4-ej klasy).

N-ry: 4466 7337 8997 13447 14090 99 340 534 16016 17612 910 21210 25563 31202 32743 34795 37369 799 38446 39614 42024 44318 46090 47007 48043 320 51284 52956 53210 595 57177 57854 58530 60685 62461 63160 65250 910 66223 68210 70604 72783 73592 74530 75150 523 76021 109 76186 654 77009 162 719 79825 82288 83406 440 84369 87151 963 90804 91518 95335 734 [illegible] 99374 99746 100412 102679 103643 105596 633 107359 108188 109965 112575 677 113018 114451 115338 116673 117671 119832 887 121754 123427 791 940 124021 264 125029 325 126152 130156 132381 133070 134723 137192 953 140574 142293 999 144569 146161 147483.

Po 250 zł. na N-ry:

221 354 579 748 895 10059 138 215 564 628 50 808 83 2190 694 773 53 852 3011 167 205 75 348 51 421 28 634 757 941 4152 688 790 837 5042 111 464 516 844 988 90 6185 470 695 754 950 7225 310 440 588 8248 312 615 790 943 9067 232 79 332 489 98 895.

70991 11054 269 321 407 36 342 733 843 12078 86 348 456 64 631 702 13212 40 333 41 751 989 14004 249 406 540 770 91 884 931 32 15573

16009 335 880 952 17346 69 409 74 361 674 18507 689 751 807 19534 35 791 865

20029 113 214 349 74 656 844 940 41 21094 163 511 20 22415 24 536 766 805 942 23057 104 210 423 25 54 573 686 889 24241 56 357 778

25141 68 505 483 833 65 946 61 72 26021 51 [illegible]

[illegible]

91 87312 16 515 53 71 978 88038 691 734 851 89171 433 79 592 667 870.

90149 272 84 315 18 27 99 403 91 585 91105 250 361 96 761 944 92134 680 850 976 93062 78 537 797 94150 210 16 17 79 358 405 508 842 990 95089 236 69 307 415 17 644 853 96614 78 [illegible]

[illegible]

OZORKOW

W kioskach gazetowych **A. CZURAPSKIEJ** w Rynku oraz przy ulicy Łęczyckiej można zamówić prenumeratę pism oraz przyjmowane są ogłoszenia do pism krajowych i zagranicznych.

Śpiew wśród gradu kul.

Człowiek o niezwykłych zdolnościach.

Nazwisko Józefa Virenera, rodem z Narymbergii, nie było dotąd znane poza jego rodzinnem miastem. Dopiero wieści, które dotarły o nim do Berlina, sprawiły, iż nazwisko je go stało się głośnem, a obecnie i naj poważniejsze pisma naukowe niemie ckie poświęcają wiele uwagi temu człowiekowi

o niezwykłych zdolnościach.

W krótkim czasie powstała dookoła niego cała literatura okultystyczna, omawiająca właściwości Nüssleina w świetle chiromancji, grafologii i astrologii.

Najciekawsza cecha Virenera są jego inspiracje malarskie.

Virener już przed odkryciem tych inspiracyi posiadał zdolności medialne. Będąc jeszcze chłopcem, we śnie rozmawiał po włosku i hisz pańsku, aczkolwiek języków tych wogóle nie znał.

Towarzysze broni Virenera z cza sów wojny światowej opowiadają o nim

ciekawe epizody.

Często zdarzało się, że w rowach strzeleckich podczas gęstego ognia karabinowego Virener wybiegał z okopów wśród gradu kul, porzuciwszy broń i zaczynał wyśpiewywać rozmaite pieśni w języku włoskim. Nieražony najmniejszym nawet odłamkiem stali zawsze wracał cały do okopów.

Na stawiane mu pytania, mające wyjaśnić jego dziwne, a tak niebezpieczne dlań i wszystkich kolegów zachowanie, nie umiał dać żadnej od powiedzi.

Mimo swych nadnormalnych zdolności Virener do niedawna jeszcze był nieobeznany

z dziedziną okultyzmu.

Niezwykłemi temi właściwościami zainteresowało się grono spirytystów norymberskich, zapraszając go na seans.

Wyniki były nadspodziewane. Virener mianowicie stopniowo tracił przytomność oraz panowanie nad prawą reką, sztywniejąca z każdą minutą coraz to bardziej. Sztywność ta po kilku minutach ustąpiła, mimo, że on sam przytomności nie odzyskał.

Następnie zażądał papieru i ołów ka i zaczął rzucać osobliwe łamańce, z których wkońcu zaczęły się wyłaniać jakieś niezwykłe postacie.

Wróciwszy do stanu normalnego, wierzyć nie chciał, iżby przedkła dane mu rysunki były jego wytworem.

Zaznaczyć wypada, że podczas tej inspiracji rysowniczej,

kreślił ołówkiem szalenie szybko.

Seanse te powtarzano kilka razy. W toku ich Virener inspirował tylko same głowy. Z rysów twarzy jasno nie wynikało, czy portret przedstawia kobietę, czy mężczyznę.

Jeszcze jedno należy podkreślić, że Virener jest po dziś dzień zupełnym ignorantem zasadniczych podstaw nauk rysowniczych, nie mówiąc już o konieczności znajomości pewnego rodzaju symetrii, w oddaniu rysów twarzy, czy też pewnej perspek tywy przy malowaniu krajobrazów.

„Złodziejskie". Najtańsze papierosy.

Z Bristolu donoszą, że policja tamteisza poszukuje niezmordowanie bandy złodziejskiej, grasującej po fabrykach tytoniowych. Stwierdzono, że banda posługuje się samochodami, przy pomocy których urza dza

śmiałe rajdy złodziejskie na fabryki,

składy i sklepy tytoniowe. W tych dniach banda napadła na składy tytoniowe firmy „Mossers Champion et Co", przy ulicy Stapleton Road. Bandyci tytoniowi sterroryzowali obsługę składu, wrzucili na samochód kilka skrzyń, zawierających po 50.000 sztuk papierosów różnych ga tunków i tym samym samochodem uciekli, zanim zdołano zaalarmować stacje policyjna i opanować przestrach. Stacja policyjna znajdowała się na tej samej ulicy, oddalona zaledwie o 100 jardów.

Garon - postrach anarchistów.

Zgon szefa paryskiego biura bezpieczeństwa.

Zmarł w Paryżu w sędziwym bardzo wieku Marceli Garon, wieloletni szef tutejszego biura bezpieczeństwa. Garon, który od dłuższego czasu żył na emeryturze, był prototypem niezliczonych francuskich powieści kryminalnych oraz o-środkiem całej sieci fantastycznych legend, które osnuły się dookoła jego osoby. Był to francuski sobowtór Sherloka Holmesa a tak uwielbiał swój zawód, że za największy cios swego życia uważał moment, gdy go spensjonowano. Już po kilku miesiącach założył wówczas

prywatne biuro wywiadowcze,

którem kierował z olbrzymią energią i niewygasłym zapałem. Jeszcze na ośm dni przed śmiercią zjawił się w biurze i pracował nad rozjaśnieniem pewnej trudnej i skomplikowanej afery fałszerskiej. Gdy wieczorem odchodził do domu, oświadczył swemu asystentowi, że zagadkę tę rozwiąże w ciągu bieżącego tygodnia lecz śmierć nie pozwoliła mu tego uczynić.

Garon był to detektyw z powołania i zamiłowania. Syn zamożnego właściciela dóbr, od dzieciństwa niemal czuł pociąg do niezwykłych wrażeń i

osobliwych przygód.

Wyjechał tedy do Paragwaju, zamierzając tam założyć nową kolonję francuską. Gdy plan ten spełzł na niczem młodzieniec powrócił do Europy. Poseł Feuillet, przyjaciel ojca Garona, poradził młodzieńcowi aby poświęcił się służbie policyjnej. Tak się też stało, a Garon rychło zwrócił na siebie uwagę inteligencją, bystrością umysłu, energją i sumiennością. Wznosił się coraz wyżej w drodze służbowej, aż w roku 1885 mianowano go

szefem biura bezpieczeństwa.

Na tem stanowisku zdobył sobie Garon niesłychaną popularność należąc do najbardziej znanych osobistości Paryża. W swej praktyce wyjaśnił on przeszło 100 nader ciemnych i trudnych morderstw, a 22 złoczyńców zaprowadził pod gilotynę. Garon zajmował się specjalnie walką z anarchistami, których był prawdziwym postrachem. Zorganizował on w tym celu specjalny oddział policyjny, który tak był urządzony, że poszczególni agenci

zupełnie się nie znali.

Pewnego dnia przychodzi Garon do biura otwiera pocztę i znajduje raport agenta tajnego o konferencji anarchistów, która odbyła się w nocy, a w której prócz owego agenta brało jeszcze udział siedmiu anarchistów. Po przeczytaniu innych raportów przekonał się Garon, że w konferencji tej uczestniczyło jeszcze siedmiu innych jego agentów, którzy nawzajem uważali się za niebezpiecznych spiskowców...

W życiu prywatnem był to człowiek wesoły jowialny i dobroduszny, a często wypowiadał się przeciwko karze śmierci, zwłaszcza

przez ścinanie na gilotynie.

Jak już zaznaczyliśmy — niezliczoną ilość powieściopisarzy uczyniła go bohaterem swych powieści, a stale występuje on jako główna figura w powieściach Artura Berneta, francuskiego poprzednika Conana Doyle'a.

Czarodziejskie wizerunki.

MAGJA W EPOCE LODOWCOWEJ.

Nowoodkryte pieczary „Trois Frères" i Tuc d'Audoubert.

W wielkiem mieście zagranicy do policji zgłosiła się młoda dziewczyna, oskarżając siebie o zabójstwo narzeczonego. Oświadczyła, że wzięła jego fotografję i przekłuła ją w kilku miejscach igłą, wymawiając przytem pewien wiersz, którego nauczyła się w swych rodzinnych stronach. Tydzień później narzeczony jej zmarł nagle. Czuła się więc winną jego śmierci i trapiona wyrzutami sumienia, prosiła o wymierzenie jej kary. Nowoczesny kodeks karny nie zna tego rodzaju zabójstwa. Oczywiście nie zaaresztowano rzekomej winowajczyni. Jest jednak rzeczą powszechnie wiadoma, że gdyby żyła przed kilku wiekami, **spalonoby ja na stosie,** jako „czarownice — zła i szkodliwa wiedźmę. Tego rodzaju kary nie są jeszcze zbyt odległe: w roku 1783, a zatem przed 150 laty w Zurychu dokonano kaźni na pewnej dziewczynie w identycznych okolicznościach.

Obrazy i podobizny odgrywają ważną rolę w życiu każdego człowieka i nikt dobrowolnie nie zniszczy obrazu lub fotografji bliskiego lub drogiego mu człowieka, ponieważ każdy z nas kiedyś się tajemniczem, niejasnem uczuciem, że fotografja jest identyczna z osobistością.

Z średniowiecza zachowały się legendy i podania o cudach, dokonywanych przy pomocy obrazów, najwięksi niedowiarkowie nie zaprzeczają temu, bowiem świat legend zrósł się z duszą każdego człowieka.

W czasach najnowszych szereg odkryć zbliżył nas do legendarnej epoki lodowców, dozwalając nam wniknąć w życie duchowe ludzi, którzy żyli 20.000 — do 10.000 lat przed Nar. Chr.

O tej najwcześniejszej epoce kultury ludzkości dowiadujemy się jedynie z wykopalisk, a każde nowe wykopalisko potwierdzają wiadomości, jakie już posiadamy. Zadziwia ogromna ilość malowideł w pieczarach z epoki lodowcowej. Odkopano już liczne pieczary, a wszędzie niemal spotykamy ówczesny świat zwierzęcy, utrwalony farbą, technika podobna do nowoczesnej, t. j. tłuszczem zwierzęcym, zmieszanym z ochrą, czarną ziemią manganową lub tlenkiem żelaza.

Zrazu nie domyślał się nikt, w jakim celu ludzie epoki lodowcowej malowali te dziwnie zgodne z natura obrazy; czy z zamiłowania piękna, czy dla rozrywki. Obecnie mamy już rozwiązanie tego zagadnienia:

chodziło o czary.

dotąd jeszcze żywotne wśród ludzi.

Wyjaśnienia tego udzieliły nam dwa odkrycia najnowszych czasów — pieczary Trois Freres i Tuc d'Audoubert na północnej stronie Pirenejów. Powyższe pieczary są niemal niedostępne. Od czasów odległej epoki lodowcowej nikt czyja noga nie stąpiła w długich, podziemnych korytarzach, zasłoniętych stalagmitami i stalaktytami, w których posuwać się można tylko, pełzając na brzuchu. W korytarzach tych nigdy niema światła dziennego ani zmian temperatury. Przedostajemy się do olbrzymiej sali i przy świetle migocącej pochodni widzi się połyskujące, wilgotne ściany, tysiące kamiennych lśniących kropel i niezliczone obrazy — podobizny wszystkich zwierząt tej epoki. Nad niemi zaś obraz najciekawszy i niezapomniany — **człowiek epoki lodowcowej,** który stworzył własny obraz, spoglądający na nas wielkiemi, okrągłemi oczyma. Ale rzecz najważniejsza: odmalował siebie jako czarownika, rzucającego urok na zwierzęta — w masce jelenia, z dłońmi okrytemi łapami niedźwiedzia i ogonem dzikiego konia. Nogi jego zdają się tańczyć ruchem zwierzęcym, któ rym ujarzmiał swą zdobycz.

Ślady tych kroków tanecznych zachowały się jeszcze w stwardniałej glinie pieczary. Gdy zamieszkujący tu ludzie opuścili swoje schronisko, krople, sącząc się bez przerwy, w biegu stuleci uformowały w pieczarze stalagmity — nacieki od dna, i stalaktyty — nacieki od powały, w najdziwaczniejszych kształtach, z saletry i innych pierwiastków. Trzeba było je rozbić, by dostać się do wnętrza tajemniczego świata naszych pradziadów. Pieczary mieszczą cały szereg obrazów, które służyły za tarcze strzelnicze, lecz łuki wryte przy obrazach nadają tym strzałom cechę czarów. W Montespan (departamencie Ariege) rzeźba niedźwiedzia nosi ślady czterdziestu strzał. Inny rysunek — konia ma dwadzieścia otworów, od strzał, przyczem koń wyobrażony jest w sieci sklerowanej do przepaści, w której zginąć miał mocą czarów.

Słowem: dawny, miniony świat poprzez stulecia zaznacza swój związek z dzisiejszą dziewczyną zabójczynia „in effigie" (w wizerunku).

Najgroźniejsza trucizna świata.

Ofiara niebezpiecznego napoju.

Żadna trucizna, żaden gaz trujący nie jest, zdaniem prof. lorda Lee, tak niebezpiecznym dla życia ludzkiego, jak niewłaściwie zastosowany — rad. Jedna setna miligrama tej tajemniczej substancji, wprowadzona niebacznie do organizmu człowieka, zdolna jest, po upływie nawet wielu lat, wywołać zgoła nieprzewidziane, fatalne skutki, przyczem dotknięta niemi jednostka nie uświadamia sobie zupełnie powodu powolnego lecz nieposwstrzymywanego

zaniku jej sił życiowych.

Jako fakt, ilustrujący niebezpieczeństwo grożące ze strony radu, uczony angielski przytacza wypadek jaki miał miejsce w New Jersey: W pewnej tamtejszej fabryce zegarów, dziewczęta zajęte pokrywaniem cyferblatów zegarowych fosforyzującą substancją, w skład której wchodziło pochodne radu t. zw. „mesothorium", miały zwyczaj „szpicowania" pędzelków zapomocą języka. W kilka lat później już po zaniechaniu swego zajęcia, większość tych pracownic poczęła niedomagać i, jak ustalono do dnia dzisiejszego osiemnaście z nich zmarło na chorobe „radową" podczas gdy dalsze trzydzieści uważać należy za skazane

na niechybną zagładę.

W wyniku dokonanych obdukcji zwłok zmarłych stwierdzono, że w kościach ofiar własnej nieostrożności, usadowił się siarczan radu, którego właściwością jest wydzielanie cząsteczek zwanych „Alpha", posiadających najbardziej destrukcyjną siłę, jaka zna wiedza. Wspomniane atomy rozwijają szybkość około dwu dziestu miljonów kilometrów na sekundę, przyczem działalność ich nie ustaje wraz z śmiercią ofiary, lecz trwa nadal poprzez czasokres

około tysiąca siedmiuset lat.

Inny, nader charakterystyczny objaw zabójczej działalności radu wchłoniętego w choć najbardziej znikomej ilości przez organizm ludzki, jest jego promieniowanie na zewnątrz widoczne jeszcze czas długi

po śmierci danej osoby.

Prof. Lee nadmienia, że w jednym wypadku robotnica zapadła na chorobę radową, dowiedziała się o tym fakcie dopiero, gdy w pewnej chwili o zmierzchu ujrzała fosforyzujące oblicze swej osoby w zwierciadle.

Ofiarą radu padł także znany przemysłowiec miasta Pitsburg, który wypił kilka butelek szeroko w gazetach reklamowanej „wody radowej", posiadającej rzekomo cudowne właściwości leczniczę. Bezpośredni efekt tej wody był nader dodatni, gdyż specyfik okazał się dobrym środkiem na różne dolegliwości, uśmierzał bóle i pobudzał

energję życiową.

Późniejsza jednak reakcja była w skutkach swych straszna, gdyż zwolennik tego niebezpiecznego napoju zapadł na krańcową anemję, gnił szczęki i stopniowy zanik mózgu. Dokonana na nieboszczyku obdukcja ujawniła niespotykaną dotąd w ciele ludzkiem ilość radu, mianowicie **30 mikrogramów,** wystarczających w zupełności dla uśmierzenia kilku dorosłych osób.

Nadmienić należy, że obecny światowy zapas radu wynosi ogółem 500 gramów z czego 68 gramów posiada W. Brytanja. Największych ilości tej substancji dostarcza kopalnia „Chinkolobwe" w belgijskiem Kongo, gdzie produkcja jest ściśle normowana, w celu utrzymania ceny na pożądanym poziomie. Obecna cena rynkowa jednego grama radu jest około pół miljona złotych.

Jedz kwaśną kapustę,

a przestaniesz skarżyć się na żołądek.

Nie tak to dawne czasy, kiedy kwaśna kapusta miała smutna sławę potrawy ciężko strawnej i jako takiej nienadającej się do rozsądnej diety. To się jednak już skończyło. Dziś wszyscy chwalą sobie jej doskonałe oddziaływanie na żołądek i jelita i dzięki temu cieszy się ona

duża popularnością.

W każdym niemal pociągu pospiesznym, zmierzającym do Paryża znaleźć można drukowane ulotki, zalecające „choucroute succulente" jako szczególna atrakcje tej czy owej ka wiarni paryskiej.

Trzeba jednak rozpoznać, że dobre strony tej prostej i popularnej wśród ludu potrawy, znano już dawniej. Pierwsze pochwały kwaśnej kapusty datują się z I wieku po Chrystusie, a lekarzem, który ja goraco zalecał, był Dioskorides,

wielki lekarz grecki,

którego wpływ na medycyne utrzymywał się wieki całe. Także i słynny podróżnik Cook, zdawał sobie wdocznie sprawe z wartości kwaśnej kapusty, skoro na słynna swoja wyprawe dookoła świata zabrał na pokład 60 beczek kapusty kwaśnej. Wynik był doskonały, skoro przez trzy lata i 18 dni swojej podróży, utrzymywał załoge okretu w najlep szem zdrowiu. A uczynił to, nie mając oczywiście najmniejszego pojecia ani o bogactwie witamin w surowej kapuśce ani tem mniej o pojeciu i istnieniu witamin wogóle.

Dwa typy reduty.



Maska i... buziak.

Podsłuchane.

POLECENIE.

— Czy mógłby mi pan przynieść referencje od pańskiego poprzedniego pracodawcy? pyta właściciel samochodu poszukującego pracy szofera.

— Niestety dopiero za kilka tygo dni.

— Dlaczego tak późno?

— Bo mój były szef leży jeszcze w szpitalu po ostatniej wycieczce.

PRZYJACIÓŁKI.

— Mój narzeczony jest wielkim poehleb cą...

— O, nie lękaj się, małżeństwo go oduczy tej brzydkiej wady.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.